

12

MIESIĘCZNIK

grudzień 2021

nr 283 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Zdrowia 4
i spokoju

17 Mieć
nosa

22 Lawina
dobra

26 Lubi i uczy
ratować



Zakład Karny nr 1 we Wrocławiu, fot. Paweł Cyrulik

Za nami kolejny rok, który kiedyś w archiwalnych rocznikach naszego miesięcznika będziemy rozpoznawali po zdjęciach ludzi w maskach. To, co dwanaście miesięcy temu wydawało się przejściowe, teraz stało się codziennością.

Żyjemy, służymy i pracujemy w warunkach pandemicznych ograniczeń. Kolejne wydania „Forum Służby Więziennej” powstają z wielkim i nie do przecenienia udziałem czytelników. Wszystko wskazuje na to, że będzie tak dalej.

Jednostki penitencjarne działają bez zakłóceń, więźniocy realizują swoje obowiązki najlepiej jak potrafią i jak sytuacja pozwala. Prawie 80 procent funkcjonariuszy Służby Więziennej zaszczepiło się przeciw COVID-19, szczepieni są także wszyscy chętni osadzeni – 80 procent. Społeczeństwo może brać z nas przykład!

Bez względu na trudności więźniocy dbają, by wspomóc najbardziej potrzebujących, a zapałem i zaangażowaniem inspirują innych. Jak co roku o tej porze w więziennych warsztatach i pracowniach powstają piękne rzeczy, które posłużą szlachetnym celom. Bo – jak mówią nasi bohaterowie – dobro jest w ludziach. Nie bez powodu więzienny kapelan, który swoją posługę pełni od ćwierć wieku, ufa, że kiedyś wszyscy się nawrócą.

Rok temu w artykule wstępnym życzyłam, „obyśmy nie musieli przekonywać się o tym, jakie jeszcze dziwy jesteśmy w stanie przetrwać”. A jednak przekonaliśmy się. I przetrwaliliśmy kolejny dziwny rok, inny niż wszystkie.

Teraz czytelnikom życzę więc nadziei, która płynie z Narodzenia i siły, która pozwoli czynić dobro.

Irena Fedorowicz
redaktor naczelny

Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

GRUDZIEŃ 2021 r.

8



fot. archiwum SW

Uczymy Polski

14



fot. archiwum

Na planie filmowym

38



fot. archiwum

Anioł z Pawiaka

WYDARZENIA

- 5 103 lata Niepodległej
- 6 Jak Polska długa i szeroka

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

- 7 Program „Nowoczesne Więziennictwo”

TEMAT MIESIĄCA

- 8 Uczymy Polski

Z NAMI

- 10 Efekty więziennej izolacji
- 17 Mieć nosa
- 20 Rękodzieło sezonowe
- 21 Dla zwierząt w potrzebie

ROZMOWA MIESIĄCA

- 12 Ufam, że kiedyś wszyscy się nawrócą

LUDZIE

- 14 Na planie filmowym
- 26 Lubi i uczy ratować

ZAWSZE GOTOWI

- 16 Pomogli rannemu

SWWS

- 18 Kick boxing, strzelectwo
- 19 Odznaczenia
- 36 Pierwsza kaplica na terenie kampusu mundurowego
- 37 Wymarzony start

SŁUŻBA DLA INNYCH

- 22 Lawina dobra
- 32 Koło Caritas dla środowiska
- 32 Zakręcona Akcja
- 32 Misie dla dzieci
- 32 Dla siebie, dla świata

NASZE SPRAWY

- 28 12 pytań: Paweł Chrzan
- 42 Życzenia od związkowców

PSYCHOLOG RADZI

- 29 Przewodnik po emocjach: flow – stan przepływu

Z KRAJU

- 30 Sztandar w rocznicę powstania
- 30 Turniej szachowy
- 30 Nasi w Maratonie Komandosa

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 Procedura i tryb wydawania zaświadczeń

HISTORIA

- 38 Anioł z Pawiaka



Okładka:
Funkcjonariusze Aresztu Śledczego
w Warszawie-Służewcu
fot. Piotr Kochański



Szanowni Państwo!

Z okazji Bożego Narodzenia składam Państwu życzenia błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej płynącej z niego pomyślności, dobrego zdrowia i pokoju.

Niech Nowonarodzony Chrystus przyniesie do Państwa domów miłość i nadzieję, którymi podzielicie się z rodzinami w czasie łamania opłatkiem.

Niech okres świąteczny minie w radości, w gronie najbliższych i napętni Państwa energią do działania w Nowym nadchodzącym roku 2022.

Michał Woś
Sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości



Szanowni Państwo!

Święta Bożego Narodzenia to najpiękniejszy, najbardziej rodzinny czas w roku. To święta, które otwierają nasze serca dla innych, wzmacniają wiarę, pogłębiają miłość i dają nadzieję.

Z tej okazji proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju i wzajemnej życzliwości.

Niech aura serdeczności oraz moc płynąca z Narodzenia Pańskiego zagości w Państwa domach, aby zasiadając przy wigilijnym stole liczył się drugi człowiek. Niech wspólnie spędzony czas doda nam siłę i pozostawi niezapomniane wspomnienia.

W nadchodzącym 2022 roku życzę Państwu wielu sukcesów zawodowych, a także zadowolenia z życia osobistego.

gen. Jacek Kitliński
Dyrektor Generalny Służby Więziennej





103 lata Niepodległej

Podczas obchodów Narodowego Święta Niepodległości w stolicy nie mogło zabraknąć trzeciej pod względem liczebności formacji mundurowej – Służby Więziennej. Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, wraz z Prezydentem RP i przedstawicielami władz państwowych, uczestniczył zarówno w mszy świętej w intencji ojczyzny, odprawionej w Świątyni Opatrzności Bożej, jak i w uroczystościach na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W 103. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości przed Grobem Nieznanego Żołnierza obecny był poczet sztandarowy naszej formacji, a w defiladzie uczestniczyła Kompania Reprezentacyjna Służby Więziennej.

W przeddzień Narodowego Święta Niepodległości odbyła się uroczystość wręczenia awansów i odznaczeń funkcjonariuszom i pracownikom Służby Więziennej. Obok kierownictwa formacji uczestniczyli w niej ministrowie: Michał Woś, wiceminister sprawiedliwości nadzorujący Służbę Więzienną i Andrzej Dera, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, który wręczył odznaczenia państwowe przyznane więźniakom przez prezydenta Andrzeja Dudę. Krzyż Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości ds. Wdrażania Systemu Dozoru Elektronicznego gen. Paweł Nasiłowski.

Krzyżami Zasługi uhonorowano 15 funkcjonariuszy. Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński otrzymał złoty Krzyż Zasługi. Rektor-Komendant Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości gen. Marcin Strzelec i dyrektor Biura Ochrony w Ministerstwie Sprawiedliwości Paweł Makarowski otrzymali srebrne Krzyże Zasługi. Natomiast brązowym Krzyżem Zasługi



odznaczono zastępcę Dyrektora Generalnego Krzysztofa Stefanowskiego oraz funkcjonariuszy uczestniczących w zwalczaniu koronawirusa.

Z okazji narodowego święta funkcjonariuszom Służby Więziennej przyznano

odznaczenia resortowe (503 odznaki „Za zasługi w pracy penitencjarnej”), a 1593 funkcjonariuszy awansowano na wyższe stopnie służbowe.

red.

zdjęcia Piotr Kochański

Jak Polska długa i szeroka



Zakład Karny w Nowogardzie

Więźniency w całym kraju uczcili w listopadzie 103. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W inspektoratach okręgowych, a także w niektórych jednostkach penitencjarnych odbyły się uroczyste zbiórki, podczas których wręczono odznaczenia i awanse. W uroczystościach

w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim uczestniczyli min. Michał Woś i gen. Jacek Kitliński. Poczty sztandarowe jednostek organizacyjnych Służby Więziennej uświetniły lokalne obchody Narodowego Święta Niepodległości, a przedstawiciele naszej formacji reprezentowali ją w wielu miejscowościach w Polsce.

Do 20 grudnia trwa akcja honorowego krwiodawstwa „Nasza krew – nasza ojczyzna”, w której obok przedstawicieli innych polskich służb mundurowych uczestniczą więźniacy.

red.

zdjęcia archiwa jednostek



Poczet sztandarowy Służby Więziennej w Poznaniu



Sztandar Służby Więziennej przy pomniku Józefa Piłsudskiego w Katowicach



Zakład Karny w Opolu Lubelskim, uroczystości z udziałem kierownictwa resortu i formacji



Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Rzeszowie



Program reform „Nowoczesne Więziennictwo”

Rozszerzenie pracy więźniów, rozwój dozoru elektronicznego, koniec z ignorowaniem kary więzienia, wzmocnienie bezpieczeństwa w zakładach karnych, lepsze wykształcenie i skuteczność Służby Więziennej – to najważniejsze elementy przygotowanego w Ministerstwie Sprawiedliwości programu reform „Nowoczesne Więziennictwo”.

– Przygotowaliśmy zmianę poprawiającą bezpieczeństwo obywateli. „Nowoczesne Więziennictwo” to kompleksowa reforma, która wprowadza usprawnienia w działalności zakładów karnych i odbywaniu kar przez więźniów – powiedział Minister Sprawiedliwości Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro.

Filary modernizacji

– Propozycje zmian to wynik nie tylko intensywnych prac legislacyjnych, ale również realizacja postulatów Służby Więziennej, głosów strony społecznej i związków zawodowych – podkreślił sekretarz stanu Michał Woś, który nadzoruje więziennictwo.

Wiceminister wskazał na dwa filary zmian. Pierwszy dotyczy reorganizacji szkolenia, struktury i codziennych obowiązków Służby Więziennej. Drugi wiąże się ze zmianą warunków przebywania w zakładach karnych ponad 70 tys. osadzonych.

Więcej pracy dla więźniów

Program „Praca dla więźniów”, który przynosi świetne efekty, zostanie rozszerzony. Impulsem do rozwoju będzie wprowadzenie przepisu, na mocy którego skazani będą mogli odpracować na terenie jednostki penitencjarnej niespłacone przez nich grzywny. Nowe regulacje umożliwią też szybkie włączenie skazanych do udziału w usuwaniu skutków klęsk żywiołowych.

Rozwój dozoru elektronicznego

Program reform przewiduje poszerzenie i usprawnienie stosowania dozoru elektronicznego dla sprawców lżejszych przestępstw. Działające w zakładach karnych komisje penitencjarne zyskają upoważnienie do wydawania zezwoleń

na skorzystanie z SDE skazanym, którzy rozpoczęli odbywanie kary nieprzekraczającej 4 miesiące. Przyspieszy to rozpatrywanie wniosków i odciążą sądy.

W przypadku skazanych na dłuższe kary ostatnie pół roku pobytu w zakładzie karnym skazany będzie mógł odbyć w SDE. Już w przyszłym roku system zostanie rozbudowany o kolejne tysiące miejsc.

Koniec z unikaniem kary więzienia

Plagą wymiaru sprawiedliwości jest ogromna liczba przestępców skazanych prawomocnie na karę więzienia, którzy uchylają się od wykonania kary. Reforma kończy z tym procederem. Skazany zostanie natychmiast doprowadzony do zakładu karnego przez policję, bez wezwania

Nie ma uzasadnienia, by korzystali ze służby zdrowia na lepszych warunkach niż ogół Polaków. Dlatego reforma kończy z tymi przywilejami.

Ponadto skazani mają być obciążani kosztami badań laboratoryjnych w przypadku pozytywnego wyniku na obecność substancji psychoaktywnej.

Nowe przepisy ograniczą też składanie absurdalnych skarg przez więźniów, takich jak zażalenie na posiłek... sprzed sześciu lat. Jeden z więźniów w ciągu pół roku wystąpił tyle skarg, że znaczki pocztowe, za które płaci Służba Więzienna, kosztowały 26 tys. zł.

Wzmocnienie bezpieczeństwa

Zmiany oznaczają też szereg rozwiązań poprawiających bezpieczeństwo



przez sąd. Jeśli sprawca będzie się ukrywał, jego wizerunek trafi do specjalnego rejestru i wysłany będzie za nim internetowy list gończy.

Dodatkowo zostanie nałożony na sędziów obowiązek, by przy rozpatrywaniu wniosków o przedterminowe zwolnienie brali pod uwagę, czy ktoś uchylał się od odbycia kary.

Likwidacja absurdów i przywilejów

Obecnie więźniowie kierowani są do lekarzy, w tym specjalistów, poza kolejnością i systemem świadczeń zdrowotnych.

w zakładach karnych. Służba Więzienna zyska m.in. prawo do doprowadzania osób pozbawionych wolności do sądu lub prokuratury, żeby można było przeprowadzić czynności procesowe z ich udziałem. Jednak zasadą udziału skazanych w sprawach sądowych będą postępowania zdalne.

Powstanie Inspektorat Wewnętrzny Służby Więziennej, który zajmie się zwalczaniem przestępstw, np. narkotykowych, popełnianych przez więźniów, a także wzmocnioną kontrolą działań funkcyjnych.

Uczymy Polski

W końcu października bieżącego roku w zakładach karnych i aresztach śledczych na terenie całego kraju przebywało 1578 cudzoziemców, wśród nich 63 kobiety. Najwięcej z Ukrainy (645), Gruzji (169), Białorusi (89) i Rosji (84). Są też więźniowie z Nigerii, Niemiec, Chin, Iraku czy Armenii. Stanowią oni nieco ponad 2 proc. ogólnej populacji osadzonych. I choć grupa ta nie jest zbyt liczna, jest wyzwaniem dla funkcjonariuszy Służby Więziennej.



W aresztach i zakładach karnych jest również 22 osadzonych, których narodowości nie udało się ustalić, i 10 bezpaństwowców, czyli osób nieposiadających żadnego obywatelstwa. Najwięcej cudzoziemców odpowiada za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji i przeciwko porządkowi publicznemu. Odbывают również kary za inne czyny, m.in. zabójstwa, kradzieże z włamaniem, gwałty i rozboje.

Przysługują im te same uprawnienia, co pozostałym więźniom. Mają dostęp do opieki medycznej, możliwość korzystania z wolności religijnej, czy prawo do właściwych warunków bytowych. Rozmieszczani są w celach na zasadach ogólnych, przy uwzględnieniu kryteriów kodeksowych, płci i zaleceń lekarskich. Bierze się pod uwagę także konieczność kształtowania dobrej atmosfery wśród skazanych. Cudzoziemcy nie są izolowani z racji odmienności kulturowej czy religijnej. Wraz z innymi osadzonymi, niekoniecznie cudzoziemcami, przebywają w celach mieszkalnych oraz uczestniczą w zajęciach resocjalizacyjnych i terapeutycznych.

Język do wyboru

„Polskę poznaję” – to program dla obcokrajowców, przebywających w bydgoskim areszcie. Stworzyli go wychowawcy por. Agnieszka Dzimińska i mjr Maciej Ciepluch. – Podczas prowadzenia programu dla więźniów „Patriota”, wpadliśmy na pomysł, aby zrobić coś dla cudzoziemców – mówi Agnieszka. – Zaangażowaliśmy się w jedno, a do głowy przyszły nowe inspiracje.

Program ma wysoką wartość edukacyjną, kształtuje pozytywne postawy

i umiejętności społeczne. – Uczymy cudzoziemców Polski – mówi Agnieszka. Co to znaczy? Cudzoziemcy mogą czuć się zagubieni. Inny język, zwyczaje, kultura, oddalenie od rodziny – to tylko przykładowe problemy, z którymi muszą się zmierzyć. W adaptacji kluczową rolę odgrywa integracja z nowym krajem, znajomość jego prawa, historii, kultury. Wtedy jest łatwiej.

– Zajęcia prowadzimy indywidualnie – mówi Maciej. – Są to rozmowy, dyskusje nad materiałami do czytania w ich ojczystym języku, nasze interpretacje obowiązującego prawa czy kultury. Chcemy, aby spojrzeli na Rzeczpospolitą Polską oczami świadomego obcokrajowca – podkreślają funkcjonariusze.

W bydgoskim areszcie liczba cudzoziemców stale się zmienia. Zwykle jest kilku. Głównie to przybysze z wschodniej granicy: Ukraińcy, Białorusini, Mołdawianie. Był Francuz i pół-Niemiec z domieszką wschodniej krwi. Są to osoby w większości tymczasowo aresztowane

i nie mogą brać udziału w grupowych zajęciach, stąd spotkania indywidualne. – Zauważyliśmy, że nasz program bezpośrednio wpływa na lepszą atmosferę w oddziale. Mieliśmy pewnego pana z Ukrainy, problematycznego. Udało nam się z nim porozumieć, dostał od nas książki, słowniki. Bardzo się ucieszył. Zaczął w celi spędzać więcej czasu szlifując język, czytając podręczniki. Poczuł się mniej wyobcowany – tłumaczą wychowawcy.

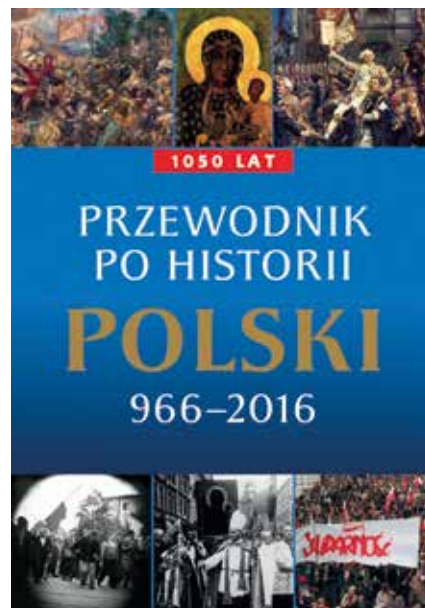
Niedawno w programie uczestniczył obywatel Białorusi. Maciej porozumiewał się z nim po rosyjsku. Uczył się tego języka w szkole i musiał sobie go tylko przypomnieć. – Podałem mu regulamin i tłumaczyłem, co to znaczy. Dałem mu też podręczniki wydane przez IPN o historii Polski w jego ojczystym języku. A także ulotki, które zdobyliśmy z Państwowej Inspekcji Pracy o bezpieczeństwie, wypadkach podczas zatrudnienia. Mógł wybrać język: rosyjski, angielski i ukraiński. Był zdumiony. Jeszcze takiego czegoś nie widział. Mamy też katalogi turystyczne

Cele programu „Polskę poznaję”:

- zredukowanie poczucia wyobcowania,
- zmniejszanie problemów dotyczących wchodzenia na rynek pracy,
- osvajanie z kulturą i zwyczajami, przełamywanie barier,
- uświadomienie konsekwencji niestosowania się do norm prawnych,
- dążenie do poznawania prawa w celu uniknięcia błędów,
- nabycie przez osadzonych umiejętności przewidywania konsekwencji swojego postępowania,
- przekonanie o konieczności szanowania autorytetów służących społeczeństwu,
- edukacja historyczna i obywatelska,
- wykształcenie przekonania o wielkiej roli oraz wadze poznania nowego kraju osiedlenia,
- uwrażliwienie na krzywdę.



Por. Agnieszka Dymińska i mjr Maciej Ciepluch



Do pobrania w kilku językach: <https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/publikacje/24049,Przewodnik-po-historii-Polski-9662016.html>

w różnych językach od konsula. I tym wszystkim się z nimi dzielimy.

Może ktoś skorzysta

Wychowawcy więzienni, aby skutecznie prowadzić program, zawiązali współpracę z wieloma instytucjami, m.in. Strażą Graniczną, Instytutem Pamięci Narodowej, Państwową Inspekcją Pracy, Szkołą Kultury i Języka Polskiego Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy, Konsulem Honorowym Ukrainy w Bydgoszczy, a także z Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu i Biurem Programu „Niepodległa”.

Dzięki współpracy udało się pozyskać materiały edukacyjne w językach obcych – ukraińskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim oraz angielskim. – Dla osadzonych biorących udział w programie dostęp do materiałów edukacyjnych w ich ojczystych językach to niezwykle ważna rzecz – mówi Maciej. – Zauważyłem, że koledzy z innych jednostek dopytują nas o te materiały, jak je zdobyć. Cieszę się, że napiszecie o tym w „Forum Służby Więziennej”. Może ktoś jeszcze skorzysta.

Obcokrajowcy z wychowawcami rozmawiają na różne tematy, także o różnicach między ich ojczyzną a Polską. Bywa, że przed umieszczeniem w bydgoskim areszcie nie mieli wiedzy o zagadnieniach prawnych i możliwościach, jakie u nas mają. Funkcjonariusze stosują też

translatory, które są pomocne w porozumiewaniu się w obcych językach.

Na styku kultur

Funkcjonariusze odbywają szkolenia z zakresu różnic kulturowych. Między innymi w bydgoskim areszcie dwa lata temu prowadziła je specjalistka Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie, na co dzień mająca kontakt z obcokrajowcami. W szkoleniu uczestniczyło 300 funkcjonariuszy z jednostek penitencjarnych okręgu bydgoskiego.

Specjalistka tłumaczyła, że na styku kultur przyczynkiem do konfliktu może stać się błędna komunikacja. Zarówno ta werbalna, jak i ta niewerbalna. Na przykład w kulturze wschodu bardzo ważny jest szacunek dla rozmówcy, dlatego pomiędzy wypowiedziami robi się długie przerwy, dając czas na przemyślenie słów przez rozmówcę. Pominięcie tego może być oznaką pogardy i być odebrane jako obraza rozmówcy. Natomiast w kulturze włoskiej czy hiszpańskiej komunikacja werbalna jest szybka i ekspresyjna. Z kolei w środkowoeuropejskiej wymiana zdań jest wyważona i płynna, wypowiedzi nie nachodzą na siebie i nie ma zbyt długich przerw między nimi.

W komunikacji niewerbalnej gesty nie zawsze oznaczają to samo. Potakiwanie lub kręcenie głową na tak lub nie dla obywatela Bułgarii ma odwrotne znaczenie. Pokazanie otwartej dłoni w kierunku rozmówcy, co oznacza stop, stój lub nie

podchodzi – dla Greka będzie obraźliwym gestem, powodującym natychmiastową reakcję.

Lepsze zrozumienie różnic kulturowych, zwyczajów i religii ułatwia pracę z osadzonymi cudzoziemcami. Zrozumienie mentalności oraz tradycji obywateli innych państw przyczynia się do poprawy bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych. Nieznajomość różnic kulturowych może wywoływać niepotrzebne konflikty lub prowadzić do zdarzeń nadzwyczajnych. Musimy uczyć się siebie nawzajem.

W Europie

W polskich więzieniach powoli wzrasta liczba cudzoziemców – dziś stanowią 2,1 proc. ogółu osadzonych, a pół roku wcześniej było to 1,9 proc. W Europie sytuacja wygląda inaczej. Jak wynika z raportu World Prison Brief, w Szwajcarii populacja obcokrajowców wynosi ponad 71 proc., we Włoszech to ponad 33 proc., w Niemczech 24 proc., a we Francji – 21 proc. Ludzie na świecie migrują. Służba Więzienna przygotowuje się do nowych zadań poprzez szkolenia, opracowywanie nowych procedur oraz ćwiczenia praktyczne. Wszystko po to, aby więzienia były bezpieczne – dla cudzoziemców, Polaków, jak również funkcjonariuszy pełniących tam na co dzień służbę.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia Agnieszka Dymińska

Efekty więziennej izolacji

Pierwsza była *dziarగాła*. Potem doszły kolejne przedmioty i rękodzieło więzienne. Z czasem uzbierał się karton, dwa, trzy. Dekadę temu stworzył mobilną mini wystawę twórczości więziennej, a we wrześniu br. pierwsi zwiedzający podziwiali najprawdziwszą celę mieszkalną i kilka gablot z blisko tysiącem eksponatów. Pracownia edukacyjno-wystawiennicza „Efekty więziennej izolacji” jest otwarta dla zwiedzających na Uniwersytecie Opolskim.

– Kiedy pani dziekan zobaczyła celę i wystawę, była zaskoczona ogromem zgromadzonych przeze mnie eksponatów – dr Mariusz Snopek opowiada, jak zostało odebrane jego dzieło. – W jej ocenie ta inicjatywa ma duże znaczenie dydaktyczne z punktu widzenia uczelni, ale też świetnie pokazuje oddziaływania resocjalizacyjne prowadzone w zakładach karnych. Dyrektor Okręgowy z Opola przyznał, że wystawa jest zrobiona bardzo starannie i odzwierciedla rzeczywistość więzienną.

Dr Mariusz Snopek jest pracownikiem Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Opolu. Jest też adiunktem w Instytucie Nauk Pedagogicznych na Uniwersytecie Opolskim. Funkcjonuje więc jako łącznik między światem naukowym a służbowym, więziennym. Koordynuje współpracę Służby Więziennej ze szkolnictwem wyższym, czyli odpowiada za badania prowadzone na terenie jednostek, staże i praktyki studenckie. W okręgu zaś opiniuje skargi osób pozbawionych wolności, sprawdza i koryguje porządki wewnętrzne. Pomaga także w realizacji

i opracowywaniu programów resocjalizacyjnych. Od tego zresztą zaczęła się jego współpraca ze służbą w 2007 r., kiedy był jeszcze doktorantem. Raz na dwa lata jego macierzysty instytut wraz z OISW współorganizował konferencję naukową. W 2013 r. pojawiła się propozycja pracy w opolskim okręgowym inspektoracie, którą naukowiec ochoczo przyjął.

W swojej penitencjarnej działalności nie ogranicza się jedynie do kontaktów z Uniwersytetem Opolskim. Okręg ma również podpisane porozumienia z Politechniką Opolską i dwiema pobliskimi szkołami prywatnymi. – Koordynuję cały wymiar naukowy – zapewnia doktor Snopek.

Pracownia

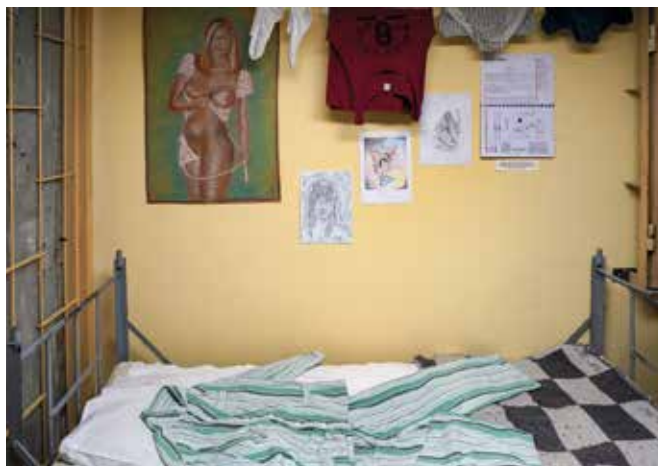
Pierwszy eksponat pochodzi z 2006 r., choć wtedy jeszcze naukowiec nie wiedział, że takie będzie jego przeznaczenie. – To była pamiątka z badań, które prowadziłem w Zakładzie Karnym w Iławie. Dostałem od wychowawcy *dziarగాłę*. To urządzenie do robienia

więziennych tatuaży. Potem robiłem program resocjalizacyjny i otrzymałem jakieś prace osadzonych. W pewnym momencie zobaczyłem, że mam tego dość dużo, z małego kartonika zrobiły się dwa – wspomina Mariusz Snopek. Od Klubu Bartnicka 10, działającego w Zakładzie Karnym we Włocławku, z którym wtedy współpracował, dostawał wiersze czy gipsowe logo swojej uczelni. Z czasem uzbierało się tego tak dużo, że starczyło na mobilną wystawę twórczości więziennej. – Okazała się na tyle ciekawa, że wypożyczyły ją od nas Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Uniwersytet Wrocławski, Muzeum w Płocku – opowiada pan doktor.

Kolekcja rozrastała się. – Zorientowałem się, że mogę zrobić kilku gablotową wystawę dla studentów – mówi Mariusz Snopek. Zaproponował pani dziekan, żeby nieużywaną salę dydaktyczną przekształcić w pracownię edukacyjno-wystawienniczą. Pomysł przy wsparciu pani dziekan udało się zrealizować. Przeznaczył na to swój urlop. Samo układanie



Cela dydaktyczna na Uniwersytecie Opolskim



i opisywanie eksponatów zajęło mu miesiąc. – Teraz czuję, że ta moja cała kolekcja jest tam, gdzie powinna być, że tam jest jej miejsce – cieszy się. – Ona ma przede wszystkim walor edukacyjny. Ważne, że jest tam widoczny efekt izolacji więziennej, a nie tylko twórczości więziennej.

Na pracownię składają się trzy po-



mieszczenia: cela, wystawa z gablotami i gabinet doktora Snopka, pełniący funkcję magazynu na eksponaty. Przedmiotów jest znacznie więcej niż te wystawione, żeby co jakiś czas zmieniać ekspozycję. Doktor Snopek tłumaczy, że cela, ze względów technicznych, nie jest wierną kopią tej prawdziwej – nie ma okna, ale jest krata okienna, która je symbolizuje. Do gabinetu droga prowadzi przez kotarę. – To ma swój urok, przypomina stary kącik sanitarny – zauważa naukowiec. Pomiędzy celą a ekspozycją jest wielka krata, która była

na stanie uniwersytetu. Za nią znajduje się właściwa wystawa – osiem gablot wypełnionych obrazami, rzeźbami, płaskorzeźbami i typowym rękodziełem więziennym. Są rzeczy wyrafinowane, ale też proste, zwyczajne wykonane przez osadzonych z oddziałów terapeutycznych. Na ścianie wiszą obrazy. Pośrodku stoi stół przykry-

ty obrusem i cztery krzesła. Na nim więzienne czasopisma i twórczość literacka. To miejsce, gdzie można usiąść i poczytać. W tym pomieszczeniu są również dwie gabloty – prezentująca przedmioty historyczne np. stary wykrywacz metalu, więzienne klucze i zamki do drzwi, aparaty telefoniczne, aluminiowe sztucce i naczynia do jedzenia, a druga – ze skonfiskowanymi przedmiotami, m.in. buzałami, czyli grzałkami do wody.

Zainteresowanie pracownią przerosło oczekiwania jej twórcy. Do 10

grudnia ma zaplanowane co najmniej jedno zwiedzanie tygodniowo. Przychodzą nawet studenci kierunków medycznych. Czeka na nowe wycieczki. – Jestem miłośnikiem swojej pracy, kocham to, co robię. Dbam zarówno o dobre imię uniwersytetu, jak i Służby Więziennej – mówi naukowiec.

Wystawa jest otwarta od poniedziałku do piątku po wcześniejszym umówieniu wizyty z dr. Mariuszem Snopkiem.

Aneta Łupińska

zdjęcia archiwum Uniwersytetu
Opolskiego



Mariusz Snopka – doktor nauk społecznych, pedagog, adiunkt w Instytucie Nauk Pedagogicznych UO, specjalista penitencjarny w Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Opolu, biegły sądowy Sądu Okręgowego w Opolu. Autor trzech monografii autorskich, dwóch prac redagowanych, trzech współredagowanych oraz około 40 artykułów naukowych opublikowanych w czasopismach i monografiach, krajowych i zagranicznych.



Wystawa eksponatów

Ufam, że kiedyś wszyscy się nawrócą



Ksiądz Józef Krawiec od 25 lat jest kapelanem obu strzeleckich zakładów karnych. Jako założyciel Stowarzyszenia Pomocy Wzajemnej „Barka”, znany jest z opieki nad osobami bezdomnymi i zagrożonymi wykluczeniem społecznym. Na ich potrzeby oddał ojcowiznę, oferuje im dach nad głową, pomaga znaleźć zatrudnienie i stwarza szansę godnego życia. Jest laureatem wielu wyróżnień, w tym Nagrody im. księdza Józefa Tischnera w 2016 r. oraz Orderu Świętego Pawła Apostoła w 2021 r. Widnieją na nim słowa patrona polskich więźniaków: *Omnibus omnia factus sum* – „Stałem się wszystkim dla wszystkich” (1 Kor. 9,22a).

Z księdzem Józefem Krawcem, kapelanem strzeleckich zakładów karnych, odznaczonym w lipcu tego roku Orderem św. Pawła Apostoła – patrona Służby Więziennej, o roli kapłana w więzieniu, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

Jaka jest misja posługi kapelana?

– Chcę, aby więźniowie stanęli w prawdzie, przestając usprawiedliwiać swoje czyny i szukać winy wszędzie, tylko nie w sobie. Taka postawa daje im chwilowe poczucie komfortu psychicznego. Stanięcie w prawdzie jest natomiast dobrą podstawą do zbudowania nowej przyszłości. Świadomość, że Pan Bóg nie odrzuca żadnego człowieka i nie chce, żeby ten okłamywał samego siebie i w tym kłamstwie trwał, jest szansą na lepszą przyszłość. Bardzo tego chcę. To jest właśnie moja misja, żeby człowiek stanął w prawdzie, bez lęku.

Czy to się często udaje?

– Chciałbym, żeby tak było, ale na ile to się dzieje, trudno mi zweryfikować. Ludzie, których spotykam w więzieniu, pochodzą z bardzo różnych środowisk. Na pewno miałem trochę więcej szczęścia w życiu niż oni. Z wielu ust słyszałem, że gdybym urodził się w takim otoczeniu, w jakim urodził się jeden czy drugi, byłbym tu gdzie oni. Nie chcę im kadzić, ale chcę, by potrafili uderzyć się w swoją pierś i żeby to było dla nich orzeźwiającej. I próbuję. Dla wielu przebywanie w więzieniu jest ciągłym udawaniem. To nie jest przestrzeń, gdzie człowiek wylewa swoje serce w szczerości, bo cały czas boi się, że to, co powie, może być użyte przeciwko niemu.

Dlaczego prawda jest tak ważna?

– Bo jest punktem wyjścia do budowania przyszłości. Można to porównać do dobrego leczenia, możliwego pod warunkiem, że lekarz postawi właściwą diagnozę. Człowiek jest bardzo skomplikowaną istotą, jeśli jednak potrafi nazwać przyczyny swoich życiowych dramatów, zbliża się do

poznania prawdy o sobie. Najczęściej jest tak, że nie wszystko co robił do tej pory, jest złe.

Człowiek ma naturalną chęć niesienia pomocy drugiemu, jednak łatwiej pomagać na przykład niepełnosprawnym, niż więźniom.

– Patrząc z własnej perspektywy, ja bym na to nie wpadł, żeby pójść do więzienia i spotykać się ze skazanymi. To jest poza moim wybieraniem. To ma wymiar Bożej łaski. Ufam, że w dialogu, w modlitwie, w rozmowie, czy w spotkaniu, wszędzie jest obecny Pan Bóg i on jest tym głównie działającym, tak to pojmuję.

Serce kapelana – jakie ono jest?

– Wydaje mi się, że słowem kluczowym jest świadomość braterstwa, właściwie relacja braterstwa. Taka sama jak relacja rodzicielstwa, kiedy rodzice kochają swoje dzieci. Chcą dla nich jak najlepiej i przeżywają nieraz trudne sytuacje, kiedy ich oczekiwania zupełnie się rozchodzą z tym, co jest efektem ich wysiłków. Kapelan przychodzi do człowieka uwięzionego, aby go wyzwolić z wewnętrznych więzów, zniewoleń. Jeśli to się nie udaje, bo druga strona zupełnie to odrzuca, jest rozczarowany. My, kapelani, podchodzimy do swoich obowiązków w emocjach, może nie jak rodzic do dziecka, ale emocje są, bo jest pragnienie wyzwolenia więźnia z więzów zła.

Jak sobie ksiądz kapelan radzi z rozczarowaniem, monotonią, brakiem sukcesu?

– Pierwszy kryzys miałem po czterech latach posługi w więzieniu. Przyjmowałem jako pewnik, że ktoś więcej za kraty nie

wróci, a wracał. To podcinało mi skrzydła. On runął, a ja razem z nim. Zbyt często wracali. Chciałem zrezygnować, bo mimo że tak wiele serca i zaangażowania wkładałem, efekt był marny. Widzę, ile wysiłku rodzice wkładają, aby ich dziecko było super, a nie zawsze im wychodzi. Naprawdę głównym działającym jest więc Pan Bóg, ja próbuję zrobić jak najlepiej. A owoce? Mimo wszystko je dostrzegam, bo jak spotykam się z kimś w więzieniu wiele razy, tworzy się między nami bliskość. Jednak nie zawsze mam kontakt z człowiekiem, kiedy opuści mury. Za każdym razem czuję rozczarowanie, kiedy ktoś, kto wychodzi z petki (odbywający karę po raz pierwszy), przechodzi na recydywę. Serdecznie wita się ze mną, a ja coraz bardziej upadam, bo nie tu się go spodziewałem. Na co dzień jednak jest więcej sytuacji pozytywnych. Tak jak w rodzinie. Wtedy kiedy jest dobrze, przyjmujemy to jako normę, a jak się wali – to nas pograża. Trzeba cieszyć się życiem, normalnością, każdą spowiedzią, każdą rozmową, wspólnym różańcem, eucharystią przeżyta bez wzlotów czy uniesień. Teraz, od pewnego czasu, w pandemii odprawiamy



Gen. Jacek Kitliński wręcza ks. Józefowi Order Świętego Pawła Apostoła

msze święte, wróciła zatem radość, że znowu możemy być razem.

Przejdźmy więc do radości, do sukcesów i spełnienia... Czy jest ich więcej w posłudze kapelana niż smutku i rozczarowania?

– W wymiarze więziennym wydarzeń pozytywnych jest więcej. Mam sytuację komfortową, ponieważ spotykam się z tymi, którzy chcą. Choć czasami niektórzy skazani podczas eucharystii chcą załatwić swoje biznesy, na przykład kontaktując się z innymi uwięzionymi, a nie szczerze i głęboko wziąć udział we mszy. Nie mam nadziei, że wszyscy więźniowie przy mnie się nawrócą. Wiem, że nie dla wszystkich przyszedł już ten czas, ale ufam, że to nastąpi. Żaden człowiek nie będzie przekreślony. Część z nich nie doświadczyła, że Pan Bóg jest osobą i ich kocha, chodzenie do kościoła traktuje w kategoriach obowiązku, który kiedyś ktoś na nich nałożył.

Trudno jest przekonać więźniów, że Pan Bóg ich kocha?

– Wydaje mi się, że gdyby Pan Bóg objawił siebie jako mama, to byłoby łatwiej. Dlatego, że wspólnym mianownikiem więźniów jest to, że mają często kochające mamy, które za nimi szaleją i przyjeżdżają, pomimo różnych przeciwności. Natomiast, niestety, drugim wspólnym mianownikiem jest to, że często mają zachwianą relację z ojcem. To bardzo ciąży na relacji z Panem Bogiem. Bo pewnie słowo ojciec kojarzy im się niezbyt pozytywnie.

Zdarzają się nawrócenia za kratami?

– Tak, nawrócenie to zmiana sposobu myślenia. Na przykład więzień wychodząc na wolność zapytał mnie, gdzie znajdzie jakąś grupę modlitewną. Walczył o to, żeby nie przegrać swojego życia. To pokazuje, jaki

wysiłek czasami towarzyszy tym ludziom, kiedy muszą zmienić swoje środowisko, styl życia. Pod tym względem jestem dla nich pełen podziwu. Co najmniej kilkunastu więźniów prześcignęło mnie w rozwoju duchowym. Ostatnio, w Światowy Dzień Ubogich, usłyszałem takie zdanie: Biednych się nie liczy, tylko się ich przytula. Pewnie za rzadko przeżywam to, co chciałbym przeżyć w kontaktach z więźniami, tak jak rodzice, którzy by chcieli, żeby ich dzieci były jeszcze piękniejsze, lepiej wykształcone. To chyba tak jest, jeśli komuś się kibicuje: „jeszcze jedna bramka, jeszcze jedna bramka, jeszcze jedna...”. Tutaj jest podobnie. Chciałoby się więcej...

Czyli ksiądz kibicuje więźniom? Kim oni są dla księdza?

– Kibicuję im i cały czas uczę się słowa: braterstwo. To jest jakiś rodzaj bliskości, razem się modlimy, czasami wspólnie pijemy kawę. Z podziwem patrzę, kiedy ktoś w ekstremalnych warunkach, pomimo bardzo trudnych życiowych doświadczeń, swoje kolana kładzie na posadzce i się modli. Bardziej koncentruję się na pozytywach, bo negatywy by mnie pozamiatały. Kiedyś mówiłem chłopakom, bo dzielę się z nimi przeżywaniem tego, co mi w danej chwili zaimponowało, o pewnej kobiecie, która szła w pielgrzymce z Włoch na Jasną Górę i niosła w plecaku trzy kamienie, bo miała problem ze swoimi trzema synami. I to zaiskrzyło w pewnym Andrzeju, który miał 33 miesiące kary więzienia. Był alkohikiem. Jak wyszedł na wolność, poszedł pieszo na Jasną Górę, sam. Rok później poszedł do Lichenia, znowu sam. Do Rzymu szedł 40 dni. A potem pielgrzymował do Ziemi Świętej. Bez komórki. Sam. To mu zajęło pół roku. I ostatnia jego wyprawa – do Fatimy, cztery tysiące kilometrów. Ma dwie córki, jest trzeźwym alkohikiem, dbającym o rozwój duchowy. Pielgrzymowanie go formuje. Podziwiam, bo iść samotnie tyle kilometrów? To na mnie robi wrażenie. Są chwile, kiedy się wzruszam – chrzest skazanego, bierzmowanie.

Wracając do przeżywania radości, czy święta Bożego Narodzenia są takim czasem w więzieniu?

– To jest najtrudniejszy czas, ich tęsknota za rodzinami osiąga apogeum. Zawsze w wigilię jestem z nimi. Jednak fizycznego braku bliskich nikt nie jest w stanie im zastąpić. To jest wielki deficyt w tym czasie. Ale w istocie święta się dzieją. Jezus przychodzi. I słyszałem od niektórych,

że dziękują za przeżycie świąt, że to było pierwsze prawdziwe Boże Narodzenie, bo do tej pory były to spotkania przy suto zastawionym stole. A w więzieniu mogli je przeżyć inaczej, głęboko, i zrozumieć istotę tych świąt.

Coś specjalnego szykuje ksiądz na zbliżające się święta?

– Przez lata siostry zakonne przygotowywały rybę, osoby z Bractwa Więziennego robiły sałatki, makówki. Zawsze mieliśmy barszcz z uszkami. No i była eucharystia z łamaniem się opłatkiem. Tak to zwykle wyglądało. Czy uda się w tym roku, nie wiem. Rzeczywistość jest dynamiczna. W ubiegłym roku, ze względu na pandemię, były limity osobowe, każdy więzień mógł być na jednym tylko wydarzeniu, ktoś był na wigilii, inny na mszy w pierwszy lub drugi dzień świąt.

Co dla księdza znaczy otrzymanie Orderu św. Pawła Apostoła?

– Na początku nie do końca czułem skalę tego wydarzenia, ponieważ w życiu trochę nagród już otrzymałem. Jadąc do Kalisza, wiedziałem, że będę miał świąteczny dzień, bo była zaplanowana eucharystia dla więźniaków, później udział w nominacji oficerskiej. Ten order jest nowym odznaczeniem, nie udzielanym powszechnie, więc czułem się taki zawstydzony. Mam z tego radość. Pewnie nie ma obiektywnych czynników, które sprawiły, że ja powinienem dostać, a nie ktoś inny.

Wiekem emerytalnym w Polsce dla kapelana w więzieniu jest 65 lat. Ksiądz ma 56. To jeszcze prawie 10 lat posługi?

– Nie wiem, czasami emocje mówią nie, a później przychodzą wydarzenia, które mówią tak. Mam w głowie, żeby nie podejmować decyzji w dołku. Bo zdarza się, że człowiek chce powiedzieć dość, kiedy przeżywa kryzys. I wtedy przychodzą pokusy, żeby to zostawić. Byłoby mi trochę głupio powiedzieć tym chłopakom: Słuchajcie, odchodzę od was. Bo oni dla mnie są dobrzy i życzliwi. Natomiast, gdyby była taka decyzja biskupa, podporządkowałbym się. Jednak mieszkam w Barce i bycie kapelanem dobrze się komponuje ze stylem życia, jakie prowadzę. Nawet nie wiemy, ile Pan Bóg nam dał. Na razie żyjemy na tak. A jak będzie, nie mam pojęcia.

zdjęcia Piotr Kocharński, archiwum

Na planie filmowym

Początek jest mocny: osadzony w celi monitorowanej zapala papierosa, zaciąga się dymem. Podpala kartki papieru leżące na stoliku. Dalej wypadki toczą się same. Ogień się rozprzestrzenia. Nad jednostką pojawia się dym. Jest akcja z udziałem strażaków i funkcjonariuszy Służby Więziennej.

– Scena z celi jest autentyczna, ale film jest tak zmontowany, żeby dobitniej pokazać, co mogłoby się wydarzyć, gdyby służba i nasi funkcjonariusze nie zadziałali w sposób właściwy i natychmiastowy – tłumaczy ppor. Dariusz Białooki, specjalista w Biurze Ochrony i Spraw Obronnych w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, który nadzorował powstawanie filmu szkoleniowego „Bezpieczeństwo pożarowe w jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej w Polsce”. Jego twórcami są mł. chor. Grzegorz Olczak z Aresztu Śledczego w Łodzi, por. Artur Kloza z Aresztu Śledczego w Opolu oraz st. chor. Adam Fijałkowski z łódzkiej dwójki (od 1 grudnia

OZ ZK nr 1 w Łodzi). W październiku br. cała trójka została wyróżniona przez gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Trzech wspaniałych

Grzegorz Olczak jest inspektorem ds. ochrony przeciwpożarowej, a także zbrojmistrzem w jednostce. Sprawuje też nad wszystkimi jednostkami okręgu nadzór w zakresie ochrony przeciwpożarowej. W 2016 r. zaczął prace modernizacyjne nad systemem sygnalizacji pożaru. Stworzył go od podstaw w swojej jednostce i OISW. Wiązało się to m.in. z całościową wymianą systemu sygnalizacji

pożaru w jednostce i w budynku łódzkiego OISW. Nowy system współdziała z instalacją oddymiania, klimatyzacji, wentylacji oraz windą.

Prywatnie Grzegorz Olczak jest strażakiem ochotnikiem i miłośnikiem wszystkiego, co wiąże się z ochroną przeciwpożarową. – Razem z Arturem mamy ogromne zamiłowanie do pepożki. Kiedy z żoną jestem w sklepie, ona idzie wybierać ciuszki, a ja oglądam zabezpieczenia przeciwpożarowe – śmieje się Grzegorz Olczak. To pozytywne zakręcenie Grzegorza i Artura sprawiło, że z Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW dostali propozycję przygotowania filmu instruktażowego. – Od strony merytorycznej dalibyśmy radę zrobić to sami, ale potrzebowaliśmy kogoś, kto zna się na montażu. Zaproponowałem Adama Fijałkowskiego, z którym znałem się wcześniej – opowiada funkcjonariusz.

St. chor. Adam Fijałkowski – montażysta-filmowiec od razu się zgodził. To dzięki niemu film ogląda się z zapartym tchem od początku do końca. – Ja to tylko poskładałem – skromnie przyznaje. Montażem filmów Adam zajmuje się teraz hobbystycznie. Zanim wstąpił do służby, było to jego zawodowe zajęcie. Złożenie filmu nie było dla niego trudne. – No, może poza wybraniem muzyki i odpowiednich ujęć, bo sam montaż jest dosyć łatwy technicznie – przyznaje funkcjonariusz, który w służbie jest młodszym inspektorem ds. bezpieczeństwa i higieny pracy.

– Na pierwszym spotkaniu z kierownictwem biura ochrony padło pytanie, czy kolega Adam potrzebuje sprzętu albo wsparcia finansowego, żeby dokupić potrzebne urządzenia czy oprogramowanie. Powiedział, że wszystko ma – wspomina porucznik Białooki.

Por. Artur Kloza jest starszym inspektorem ds. ochrony przeciwpożarowej, i to dyplomowanym. Napisał o tym pracę podyplomową w Szkole Głównej Służby Pożarniczej. Ma dużą wiedzę na ten temat, zwłaszcza w kwestii przepisów prawnych.



Przy pracy nad filmem swoich przekonań i wizji nieraz bronił jak niepodległości.

Film instruktażowo-szkoleniowy to efekt kilkumiesięcznej pracy, wymiany zdań i opinii trzech funkcjonariuszy i kierownictwa biura ochrony. – Koledzy dobrali się na zasadzie przeciwieństw – mówi porucznik Białooki. – Arturowi zależało, żeby w filmie najbardziej wybrzmiała litera prawa. Adam chciał z tego zrobić obraz rodem z filmów Patryka Vegi i zmontować go tak, że człowiek przez czterdzieści minut siedziałby i obgryzał paznokcie. A Grzegorz był gdzieś między nimi i tak to w efekcie wyszło. Myślę więc, że to dobra ekipa.

Kino akcji

Film przedstawia realne zdarzenia, które miały miejsce w jednostkach penitencjarnych. Powstał na potrzeby szkolenia nowo przyjmowanych funkcjonariuszy, ale też instruktażu stanowiskowego dla każdego mundurowego i cywila pracującego w więzieniu. – Film miał uczulić nie tylko funkcjonariuszy, którzy pełnią służbę na pierwszej linii, bo wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za ochronę przeciwpożarową – wyjaśnia Dariusz Białooki. Dodaje też, że film pokazuje, jak mamy działać w sytuacjach zagrożenia i że każdy z nas jest zobowiązany do profilaktyki. Jasno wskazuje podział kompetencji i zależności osób zajmujących poszczególne stanowiska w odniesieniu do realizacji zadań przeciwpożarowych. – Podczas kontroli w jednostkach obserwujemy, że kiedy nie ma symbiozy między specjalistą do spraw przeciwpożarowych, który wywodzi się z działu ochrony, a kierownikiem działu kwatermistrzowskiego, który odpowiada za stan techniczny urządzeń i sprzętu pepoż, ochrona przeciwpożarowa jest na opłakanym poziomie – tłumaczy Białooki.



Początkowo w filmie miały być wykorzystane materiały, które już były nagrane, m. in. ze zdarzeń, z ćwiczeń obronno-ochronnych organizowanych w jednostkach. – To jest dobra praktyka, że w momencie realizowania tego typu ćwiczeń był ktoś, kto to wszystko filmował – zauważa Artur. Trzeba było jednak dograć niektóre sceny, film był stopniowo urozmaicany. Znalazły się w nim

również materiały z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu, a dokładnie z ich miasteczka edukacyjnego, a także dodatkowe ujęcia z zakładów karnych i aresztów śledczych. Na całość obrazu składają się nagrania z więziennego monitoringu i wypowiedzi funkcjonariuszy Służby Więziennej – Grzegorza Olczaka i Artura Kłozy, twórców scenariusza. Merytoryczną opiekę sprawowali płk Zbigniew Gospodarowicz, Dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW i ppor. Dariusz Białooki, specjalista w tym biurze. Od czerwca br. na polecenie Dyrektora Generalnego Służby Więziennej film stanowi dodatkowe i uzupełniające źródło wiedzy przeciwpożarowej we wszystkich jednostkach organizacyjnych formacji.

– W mojej jednostce pierwszą projekcję zakończyły okłaski – podsumowuje Grzegorz. Bo film ogląda się jak najlepsze kino akcji.



Autorzy filmu zostali wyróżnieni przez Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Kitlińskiego

Aneta Łupińska
kadry z filmu archiwum,
zdjęcie Michał Grodner

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

Pomogli rannemu

Cały chodnik we krwi, mężczyzna z ranami ciętymi rąk i nóg, a wokół żywej duszy. Gdyby nie pomoc funkcjonariuszy Służby Więziennej, wykrwawiłby się na śmierć.



Kpr. Bartosz Kawka i st. szer. Nikoleta Liebner

– Krwi było tyle... W filmach tyle nie widziałem – mówi kpr. Bartosz Kawka, funkcjonariusz z Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu.

3 listopada w okolicach godziny piętnastej wracał ze służby. W pewnej chwili usłyszał wołanie o pomoc. Na chodniku obok zobaczył mężczyznę, który ledwo szedł. Był blady, cały zakrwawiony. Za nim ciągnęła się struga krwi. Funkcjonariusz niewiele myśląc podbiegł do człowieka. Nikogo więcej nie było. Żadnych przechodniów, świadków. Nie było czasu na zastanawianie się. Trzeba było działać.

To nie były ćwiczenia

Nie pamięta dokładnie chronologii zdarzeń. Wszystko działo się błyskawicznie.

– Zauważyłem auto, zatrzymałem je, powiedziałem kierującej kobiecie, żeby dzwoniła po karetkę – opowiada. – Podała mi apteczkę. Sama nie chciała podejść, mówiła, że boi się widoku krwi.

On też nigdy wcześniej nie widział takiej ilości krwi. Nawet w filmach. Mężczyzna wciąż był przytomny. Bartosz Kawka oparł go o latarnię i zaczął opatrywać. Ranny były rozległe. Cięte i klute. Na całych rękach – ramionach, przedramionach i dłoniach oraz na nogach – udach i łydkach. Przez głowę funkcjonariusza przemknęło milion myśli: Co tu się stało? Ktoś go napadł? W takim stanie daleko by nie zaszedł. Niech ta karetka już będzie.

– Akurat byłem po zajęciach z pierwszej pomocy w szkole podoficerskiej, wiedziałem co robić. Tyle, że to nie były zajęcia praktyczne, ale realna sytuacja – mówi.

Krwi nie dało się zatamować. Bandaże z apteczki kończyły się. Za chwilę nie będą miał czym opatrywać – pomyślał, nie przestając rozmawiać z rannym mężczyzną.

– Cały czas do niego mówiłem. Staralem się nie stracić z nim kontaktu – tłumaczy. – Powiedział, że ma 40 lat, gdzie mieszka i jak ma na imię. Pamiętam, że nie miał butów. Szedł w białych skarpetkach.

Gdy bandaże się skończyły, kapral postanowił pobiec do pobliskiego sklepu po kolejną apteczkę. Nie było go dwadzieścia sekund. W tym czasie przy rannym zatrzymała się jego koleżanka z pracy – st. szer. Nikoleta Liebner. Właśnie wracała ze służby.

– Nie pamiętam szczegółów, tego, co działo się po kolei – mówi funkcjonariuszka. – Nie pamiętam nawet jego twarzy. Mężczyzna wciąż broczył krwią, był w ciężkim stanie, tracił świadomość. Byliśmy skoncentrowani na tym, żeby mu pomóc.

Doczekał pogotowia

Chwilę później do akcji ratunkowej dołączyła kolejna kobieta – policjantka. Bartosz Kawka miał najwięcej siły, więc on przytrzymywał rannego, a kobiety go opatrywały.

– Było coraz trudniej. Leciał mi z ręk. Krew robiła się coraz bardziej gęsta. Wykrwawia się, myślałem i w duchu cały czas modliłem się, żeby karetka już przyjechała – opowiada funkcjonariusz.

Piętnaście minut, które czekali na przyjazd zespołu ratownictwa medycznego,

wydawało się być wiecznością. Pierwsze na miejsce dotarło pogotowie, potem Policja. Poszkodowany trafił do szpitala w bardzo ciężkim stanie. Żył.

– Po tygodniu zmarł w szpitalu. Przeżyłam to, mimo, że nie znałam człowieka – mówi Nikoleta Liebner.

– Przez następne kilka dni mi się śnił, choć starałem się wymazać zdarzenie z pamięci – dodaje Bartosz Kawka. – Nie udało się uratować mu życia, ale staraliśmy się jak mogliśmy.

To, że ranny przeżył do przyjazdu pogotowia, ma znaczenie dla obojga ratujących więźniaków. Bez wahania ruszyli na pomoc. Wiedzieli co robić i jak działać. Czują, że stanęli na wysokości zadania.

– Jesteśmy nauczeni, żeby reagować. Nie omijamy trudnych sytuacji, nie przechodzimy obok niewygodnych zdarzeń – tłumaczy Bartosz Kawka. – Jak się coś dzieje, działamy od razu. Żeby zduścić tę iskierkę w zarodku i nie doprowadzić do wybuchu pożaru.

– Jesteśmy wyselekcjonowaną grupą, wrażliwi na krzywdę drugiego człowieka – dodaje Nikoleta Liebner. – Na co dzień radzimy sobie przecież w różnych sytuacjach.

Za wspaniałą postawę funkcjonariuszom podziękował Komendant Miejski Policji w Grudziądzu. W liście przesłanym do Dyrektora Zakładu Karnego napisał: „Osobista postawa i zaangażowanie funkcjonariuszy zasługuje na słowa uznania i podziękowania”.

Anna Krawczyńska
zdjęcie **Wojciech Łączkowski**



Imię: Nabi.

Rasa: długowłose owczarek niemiecki.

Wiek: 4 lata.

Przewodnik: sierż. Maciej Różalski z Zakładu Karnego w Pińczowie.

Ostatni sukces: znalezienie prawie 3 kg ziela konopi i 120 gramów amfetaminy podczas policyjnej akcji.

Mieć nosa

Psi nos jest dużo bardziej wrażliwy na zapachy niż ludzki nos. Mówi się, że człowiek potrafi wyczuć jedną tyżeczkę cukru w filiżance herbaty, a pies tę samą ilość w dwóch basenach olimpijskich. Wyłapują zapachy w najdrobniejszych szczegółach, a te szkolone w wykrywaniu środków odurzających i psychotropowych potrafią wyczuć nawet najmniejszą ilość narkotyku.

Z zamkniętymi oczami

– Raz na zawodach nasz przewodnik chwalił się sukcesem psa, który wykrył jeden gram marihuany. Kolega ze Straży Granicznej powiedział wtedy, że sukces byłby, gdyby znalazł dziesięć kilogramów. Na to my, więźniacy, że taką ilość to nasze psy znajdują z zamkniętymi oczami – opowiada sierż. Maciej Różalski, przewodnik psa z Zakładu Karnego w Pińczowie. – Bo właśnie o to chodzi, że psy, które służą w aresztach czy zakładach karnych potrafią wyczuć znikomą ilość narkotyku. Tego są uczone.

Jego Nabi skończył szkolenie w czerwcu 2019 r., a właściwie skończyli je razem, bo dla Macieja Różalskiego to też było nowe doświadczenie. Kupno psa dla jednostki oznaczało dla niego rozpoczęcie kariery przewodnika, o której zawsze marzył.

– Pamiętam, pojechaliśmy z kierownikiem ochrony do Aresztu Śledczego w Warszawie-Białołęce, gdzie był

organizowany zakup psów specjalnych. Było dużo hodowców, chyba pięćdziesiąt psów, ale Służba Więzienna kupiła wtedy tylko kilka – mówi funkcjonariusz. – W tym mojego.

Kilka dni później pojechali razem na szesnastotygodniowe szkolenie w specjalnym ośrodku szkolenia przewodników i tresury psów służbowych w Czarnem. Dziś Nabi jest jedynym psem specjalnym służącym w Zakładzie Karnym w Pińczowie. Do jego zadań należy kontrola paczek, korespondencji, przesyłek, sprzętu, a także ludzi, pojazdów, pomieszczeń, cel mieszkalnych i miejsc pracy osadzonych. Ostatnio zdarzyło mu się pracować dla Policji.

– Policjanci przyjeżdżają do nas ze skazanymi. Jeden z kryminalnych był ciekaw, jak szuka nasz pies – opowiada Maciej Różalski. – Zademonstrowałem mu umiejętności Nabiego i wtedy on zapytał, czy byłaby możliwość użyczenia czworonoga.

Dyrektor jednostki zgodził się. Dzień przed realizacją policjanci skontaktowali się z więźniakiem i umówili na czwartą rano następnego dnia. To miała być duża akcja. Ponad 60 policjantów z wydziału kryminalnego jędrzejowskiej i kieleckiej komendy na zlecenie Prokuratury Rejonowej w Jędrzejowie miało przeszukać 10 posesji.

– Dla nas było to o tyle nowe doświadczenie, że pies pracował w zupełnie nowym środowisku – opowiada

funkcjonariusz. – Nie przygotowaliśmy się specjalnie, bo dla nas każdy dzień służby to trening. Codziennie ćwiczę z Nabim godzinę, oczywiście z przerwami. Tym razem było trochę inaczej. Z mojej perspektywy bardzo ciekawie.

Pies, początkowo trochę zdezorientowany, zachęcany przez przewodnika, szybko odnalazł się w nowym otoczeniu. Bo, jak mówi sierżant Różalski, dla Nabiego praca to zabawa – za każde znalezienie narkotyku jest nagradzany ulubioną piłęczką. I właśnie dlatego szuka – żeby dostać nagrodę.

Tam może być

Nasz zespół miał do przeszukania pięć posesji. Przewodnik z psem wchodził na miejsce dopiero po wstępnym przeszukaniu terenu przez policjantów. Najpierw Nabi penetrował teren sam – biegał, wachał, a gdy złapał zapach, drapał i meldował szczekaniem. Przewodnik odsuwał meble, kierował psa do każdego kąta. Narkotyki ukryte były w przeróżnych miejscach: w wersalce, kaloryferze, w budynkach gospodarczych, garażach. Zapach Nabi wyczuł również na wadze, a także w miejscach, gdzie wcześniej narkotyków znaleźli policjanci.

Tam może być – mówił kryminalnym Różalski, a oni potwierdzali: Tak, tam już znaleźliśmy.

Ilości narkotyku, które znalazł Nabi były różne – od dwóch gramów do worka z dwoma kilogramami. Podczas całej realizacji policjanci zabezpieczyli ponad 120 gramów amfetaminy i prawie 3 kilogramy ziela konopi. Zatrzymali siedem osób.

– To był ciężki, ale efektywny dzień – mówi funkcjonariusz Służby Więziennej. – Razem z Nabim pracowaliśmy kilka godzin na pełnych obrotach. Praca węchowa jest dla psa bardzo męcząca, więc musiał odpoczywać. Na szczęście przeszukania były w kilku miejscowościach, podczas przemieszczania mogliśmy się na chwilę zatrzymać i odetchnąć.

Funkcjonariusz jest bardzo zadowolony z akcji. Po pierwsze dlatego, że było to duże wyzwanie, po drugie – ciekawy trening dla Nabiego.

– Jest fantastycznym psem: oddanym, lojalnym, żywiołowym i bardzo przyjacielskim – mówi o partnerze sierż. Maciej Różalski. – To pierwszy jego taki wielki sukces.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum jednostki

Były mistrz świata w kick boxingu prorektorem Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości

Redakcja „Życie Kalisza” opublikowała artykuł o płk. dr. Leszku Kołtunie, prorektorze ds. studenckich SWWS. Płk dr Leszek Kołtun ma na swoim koncie wiele sukcesów sportowych. Może się pochwalić m.in. tytułem mistrza świata w kickboxingu czy mistrza Polski w kolarstwie.



Zapraszamy do zapoznania się z artykułem <https://zyciekalisza.pl/arttykul/byly-mistrz-swiata/1235096>

Wielki sukces SWWS podczas zawodów strzeleckich

3 listopada w Akademii Wojsk Lądowych odbyły się Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych o Puchar Rektora-Komendanta AWL. W skład drużyny SWWS weszli: kpt. Jacek Sowiński, kpt. Krzysztof Szulc i st. sierż. Sebastian Bajer.



Występ drużyny SWWS w zawodach zakończył się wielkim sukcesem:

- I miejsce w klasyfikacji zespołowej w strzelaniu z karabinka
- II miejsce w klasyfikacji zespołowej w strzelaniu dynamicznym z pistoletu wojskowego
- III miejsce w klasyfikacji zespołowej w strzelaniu z karabinka wyborowego
- I miejsce dla kpt. Krzysztofa Szulca w klasyfikacji indywidualnej w strzelaniu z karabinka.

Rektor-Komendant SWWS odznaczony przez Prezydenta RP Srebrnym Krzyżem Zasługi

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń oraz awansów na wyższe stopnie służbowe oficerom i funkcjonariuszom Służby Więziennej. Jednym z odznaczonych został Rektor-Komendant Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości, gen. dr Marcin Strzelec.

Krzyż Zasługi



Ustanowiony w 1923 r. nadawany jest osobom, które położyły zasługi dla państwa lub obywateli spełniając czyny przekraczające zakres ich zwykłych obowiązków, a przynoszące znaczną korzyść państwu lub obywatelom, za ofiarną działalność publiczną, ofiarne niesienie pomocy oraz działalność charytatywną.



Odnaczenie państwowe przyznane przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę wręczył Rektorowi-Komendantowi SWWS minister Andrzej Dera.



Serdecznie gratulujemy!

Awanse i odznaczenia

17 listopada 2021 r. w siedzibie SWWS odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń oraz awansów na wyższe stopnie służbowe oficerom i funkcjonariuszom Służby Więziennej.



Stosowne odznaczenia lub awanse odebrało 23 funkcjonariuszy Służby Więziennej. Przyznane im odznaczenia są materialną gratyfikacją wieloletniej służby ku chwale Ojczyzny.



Wyróżnieni funkcjonariusze otrzymali odznaczenia i awanse z rąk Wiceministra Sprawiedliwości dr. Marcina Romanowskiego oraz Rektora-Komendanta SWWS, gen. dr. Marcina Strzelca.



Zespół ds. public relations SWWS

Rękodzieło sezonowe

W Służbie Więziennej ostatnie dni roku to okres wzmożonej pracy: wydatkowania powierzonych środków, inwentaryzowania majątku, rozliczania kosztów, podsumowania działań. W tym czasie dostajemy także najczęściej próśb i zapytań ze strony podmiotów zewnętrznych o przekazanie przedmiotów na świąteczne aukcje charytatywne, o wykonanie pomocy naukowych lub innych potrzebnych przedmiotów.

Rokrocznie przekazujemy przedmioty rękodzielnicze wytworzone w Zakładzie Karnym w Trzebinie podczas zajęć praktycznych, zgodnych z założeniami programów resocjalizacyjnych. Do tej pory stawiliśmy na różnorodność form i technik artystycznych. Zawsze odzew ze strony obdarowanych był pozytywny.

W minionym roku ze środków Funduszu Sprawiedliwości zakupiliśmy profesjonalną wyrzynarkę do drewna i szlifierkę. Posłużyły do wycinania figurek z drewnianej sklejki, które po ozdobieniu ich podczas zajęć plastycznych są przekazywane organizacjom pożytku publicznego.

Dyrektor Schroniska dla Niepełnosprawnych Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach poprosił nas o przygotowanie półproduktów – drewnianych, surowych figurek, które ozdobią podopieczni podczas warsztatów terapii zajęciowej. Pochwaliliśmy się tą współpracą na portalu Służby Więziennej i w mediach społecznościowych. Informacja zwrótna nadeszła szybko. Szkoły i przedszkola także były chętne na takie czyste wycinanki. Robiliśmy więc drzewka, zajączki, ptaszki, aniołki, serduszka.

Teraz, w okresie przedświątecznym zmieniliśmy tematykę. W warsztacie powstają gwiazdki, choinki, renifery, bombki i oczywiście aniołki. Ponad dwieście figurek dostarczyliśmy do Radwanowic. Choinki, bombki i renifery przekazaliśmy do Przedszkola Samorządowego nr 2 w Trzebinie, Szkoły Podstawowej nr 8 w Trzebinie i OTOZ Animals w Oświęcimiu.

Magdalena Pytel
zdjęcia **Magdalena Pytel,**
Tomasz Starzykiewicz



Dla zwierząt w potrzebie

Okres zimy to bardzo trudny czas dla opuszczonych zwierząt przebywających w schroniskach. Nieodfinansowane placówki borykają się z brakiem pokarmu, leków, funduszy na opiekę weterynaryjną oraz zapewnieniem ciepłego schronienia dla swoich podopiecznych. Od kilku lat trzebińska jednostka różnymi formami donacji wspiera Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt Animals w Oświęcimiu – organizację pożytku publicznego.

Zaczęliśmy od przekazywania zużytych składników majątku w postaci kotder i koców, następnie w ramach zajęć programu readaptacji społecznej na aukcje charytatywne prowadzone przez OTOZ trafiało rękodzieło wykonane przez skazanych – uczestników programu aktywizacji artystycznej VINCI. Ogromne powodzenie, jakim cieszyły się te przedmioty, zmobilizowały nas do rozszerzenia działań. Powstał program readaptacji społecznej o nazwie „Pobudka” (według motto: *Dopóki ktoś nie umiował zwierzęcia, część jego duszy pozostaje nieobudzona* – Anatole France). Skazani nabywają umiejętności społecznych, poznawczych i ekologicznych w celu kształtowania społecznie pożądanego postaw. We współpracy z Urzędem Miejskim w Trzebini oraz OTOZ Animals w Oświęcimiu wspieramy zwierzęta wolno żyjące i dzikie.

Puszki z puszeki

W minionym roku, który z racji pandemii przeorganizował życie ludzi, a nasze oddziaływanie penitencjarne zogniskował na produkcji maseczek i fartuchów, nie zapomnieliśmy o tych, którzy o koronawirusie nie mają pojęcia. Cierpią z innych powodów: porzucenia, okrucieństwa, ludzkiej bezduszności. Z tkanin, które pozyskaliśmy

ze zbiórek społecznych na szycie masek, wykorzystaliśmy te, które nie nadawały się na środki ochrony i wykonaliśmy mocne i trwałe torby szoperki z aplikacjami zwierząt. Przekazane na aukcje charytatywne, przyniosły środki na realizowanie statutowych celów Towarzystwa.

Akcję zbierania karmy dla zwierząt, skierowaną do funkcjonariuszy i pracowników Zakładu Karnego w Trzebini, wymyślił przed rokiem wychowawca, mł. chor. Tomasz Starzykiewicz. – Karma w puszcze to niewielki wydatek, a może pomóc ratować życie tych, których krzywdzie i cierpieniu winien jest człowiek – tłumaczy chorąży. W ubiegłym roku zebraliśmy blisko 100 kg karmy, która trafiła do oświęcimskiego oddziału OTOZ. Teraz, zachęceni odzewem ze strony koleżanek i kolegów, ogłosiliśmy drugą edycję wydarzenia. Mamy nadzieję, że mimo podwyżek cen żywności powtórzymy, a może pobijemy ubiegłoroczny wynik. Akcja, pod humorystyczną nazwą „Puszki z puszeki” trwa od 24 listopada do 21 grudnia.

Kocia bieda

– Nasze najpilniejsze potrzeby to karma dla kotów, zarówno sucha jak i mokra, bowiem mamy zapasy pożywienia, lecz głównie dla psów – mówi Angelika Brońka,



wolontariusz Towarzystwa. – Zajmujemy się ochroną wolno żyjących kotów, które zimą, potrzebują pomocy człowieka. Gwarantuje im to zresztą prawo – zarówno przepisy ogólne ustawy o ochronie zwierząt, jak i jej artykuł 21: „zwierzęta wolno żyjące stanowią dobro ogólnonarodowe i powinny mieć zapewnione warunki rozwoju i swobodnego bytu” – kończy pani Angelika.

W tym roku podjęliśmy się zatem wyprodukowania domków dla wolno żyjących kotów. Domki o wymiarach 42/60/45 cm powstają z drewnianych desek. Są ocieplane styropianem o grubości 5 lub 7 mm, zabezpieczonym tekturą, podłozę wypełni słoma. Spadzisty daszek umocowany jest na zawiasach, co pozwala na utrzymanie czystości wnętrza.

Przygotowujemy również przedmioty na świąteczne aukcje, w tym figurki drewniane, ikony wykonane techniką decoupage, maskotki kotków i psów oraz torby szoperki z aplikacjami zwierząt.

W grudniu przekażemy przedmioty: w pierwszej kolejności te przeznaczone na aukcje, następnie kocie domki, a po zakończeniu zbiórki karmę dla kotów.

Pomoc najsłabszym nie byłaby możliwa bez dobrej współpracy kadry wychowawczej z kwatermistrzostwem. W Trzebini za sukcesem przedsięwzięć, promujących prospołeczną działalność formacji oraz budujących wizerunek Służby Więziennej, stoi kierownik działu kwatermistrzowskiego mjr Zbigniew Machaj. Jego inicjatywy to osobny temat. O tym napiszemy wkrótce.

Magdalena Pytel

zdjęcia Paweł Marchajski,
archiwum jednostki





Lawina dobra

Nagle zauważają, że mogą się komuś przydać i, że ich praca ma sens. Wymierny i konkretny. Ktoś im potem dziękuje i docenia. Okazuje się, że właśnie tego im brakowało. I angażują się jeszcze bardziej.

Żeby to wszystko mogło się zadziać, potrzeba ich przyciągnąć autentyczną radością, entuzjazmem i zaangażowaniem. Zapal i pasja wychowawców są pierwszym impulsem. Potem dochodzi poczucie, że robią coś dobrego dla drugiego człowieka. Na końcu osadzeni sami wychodzą z inicjatywą. Na ostatnim spotkaniu z przedstawicielami Fundacji „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową” dopytywali, co jest potrzebne. Bo my mamy sporo czasu, żeby pomagać – mówili.

– Korzyść jest podwójna – tłumaczy st. szer. Aleksandra Woźniakowska, wychowawca w Zakładzie Karnym nr 1 we Wrocławiu. – Z jednej strony uwrażliwiamy osadzonych na potrzeby innych, odkrywamy emocje, które zatracili. To poprawia samoocenę, zmniejsza poczucie wykluczenia, wzmacnia empatię. A z drugiej strony jest to realna pomoc dzieciom chorym onkologicznie, tym, które są w hospicjum albo w domu dziecka

O tym, że osadzeni wkładają dużo serca w swoje prace, i że one są naprawdę ładne, mówią też jej koledzy, wychowawcy.

– Bardzo empatycznie podchodzą do swoich zadań. Jeden z osadzonych jest tak zaangażowany, że kieruje zespołem kolegów. Jego matka chorowała onkologicznie – dodaje st. szer. Rafał Podruczny.

– Szyli poduszki sensoryczne, teraz będą szyć kieszonki na broviaki dla dzieci z Przylądka Nadziei we Wrocławiu – wtrąca st. sierż. Marek Salus, a st. chor. Magdalena Pietruszka uzupełnia: – A przed świętami robią ozdoby i dekoracje na kiermasze. W tym roku przepiękne stroiki na drzwi, wianki i lampiony, a rok temu szkatułki, pudełeczka, zwierzątka z origami.

Jest ich dziesięć. Większość odbywa długoletnie kary pozbawienia wolności. Każdy ma inny talent, ale potrafią ze sobą współpracować i chętnie wcielają w życie pomysły, które rodzą się w głowach ich mentorów.

Szczerść i powołanie

Współpracują i działają we czwórkę. Są na pobliskich oddziałach, Ola z Markiem na jednym, Magda i Rafał na dwóch pozostałych. Szefuje im Ola – skarbnica pomysłów i wulkan energii. Magda jest

jej prawą ręką, a chłopaki zajmują się wszystkim. Wystarczy hasło, że trzeba coś zrobić.

– Dziewczyny grają pierwsze skrzypce. To one wychodzą z inicjatywą – mówi Marek Salus. – My z Rafałem zajmujemy się realizacją pomysłów. Można powiedzieć, że jesteśmy takimi elfami. Do wszystkiego. Jak trzeba działać, idziemy i robimy.

Na pewno pomaga im to, że znają się i spotykają prywatnie. Poza tym wierzą, że w ludziach jest dobro, które ujawnia się w różnym czasie. I trzeba je wyciągać, budzić, bo wtedy dzieje się magia.

Nikt z nich nie pamięta, jak dokładnie zaczęło się angażowanie więźniów w pomaganie. Rafał Podruczny mówi, że chyba od tego, że Ola i Magda włączały osadzonych w różne prace manualne. Było malowanie obrazów i robienie ozdób świątecznych, które rok temu przekazali Fundacji „Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci”. Potem budowali z drewna hotele dla owadów, aż któregoś dnia Ola powiedziała, żeby szyć poduszki sensoryczne dla dzieci z wrocławskiej kliniki Przylądek Nadziei.

– Ten pomysł chodził za mną od dawna, ale brakowało ludzi z umiejętnościami – mówi. – Tylko jeden osadzony potrafił szyć.

Tak wtedy myślała, ale pandemia zmieniła jej nastawienie. Zobaczyła, że w oddziale zewnętrznym inni osadzeni szyją maseczki i postanowiła spróbować ze swoimi. Zebrała chętnych, w tym krawca. Zanim pozostali nauczyli się obsługiwać maszynę, podzielili się pracą. Jeden rysował, drugi wycinał, trzeci wypełniał, kolejny zszywał. I tak dzień po dniu powstawały poduchy – milutki, kolorowe, z myślą o małych pacjentach onkologicznych.

– Początkowo szyliśmy najprostsze poduszczyki, potem przytulanki przybierały kształty kotów, sów. Łączymy różne materiały, ale też cały czas uczylimy się na własnych błędach – opowiada Ola. – Wkład najpierw był z kawałków ociepliny, a potem okazało się, że lepiej sprawdzają się kulki styropianowe.

Materiały kupili w hurtowni, inspiracji do wzorów wychowawczyni szukała w internecie i to ona przygotowała projekty. W sumie powstało 50 przepięknych poduszek sensorycznych, które miały pomóc dzieciom w rehabilitacji i zajęciach rozwojowych. W sierpniu trafiły do Fundacji „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”, która od 30 lat wspiera pacjentów kliniki Przylądek Nadziei. Aleksandra Woźniakowska wiedziała, że tam się przydadzą. Zanim



St. szer. Aleksandra Woźniakowska i st. sierż. Marek Salus



Poduszki sensoryczne dla dzieci z wrocławskiej kliniki Przylądek Nadziei



Od lewej: st. sierż. Marek Salus, st. chor. Magdalena Pietruszka, st. szer. Aleksandra Woźniakowska, st. szer. Rafał Podruczny

wstąpiła do Służby Więziennej była wolontariuszką na oddziałach onkologicznych i Przylądek Nadziei stał się dla niej bardzo ważnym miejscem. Do dziś pamięta emocje, które towarzyszyły jej, gdy stamtąd wychodziła.

– Człowiek doceniał wszystko. Że słońce świeci, że ptaki śpiewają, że można iść o własnych siłach – opowiada. – Widziałam też, ile tam jest serca, miłości, dobroci. Od ludzi biła szczerść i powołanie.

Moc dawania

Osadzonym cały czas powtarza, że pomaganie jest fajne. I zaraża ich swoim entuzjazmem. Gdy po przekazaniu poduszek wróciła do jednostki rozpromieniona, widzieli jej radość. Chcieli wiedzieć wszystko: czy się podobało, co się podobało, czy kolory fajne, czy kształty, czy będą szyć więcej takich poduszek. Jej relacja wywoływała zachwyt i poruszenie. Motywacja rosła. Maszyny poszły w ruch, powstało kolejnych kilkadziesiąt poduszek. Pod koniec listopada na spotkaniu z przedstawicielami fundacji ustalili, że będą szyć woreczki na broviaki, czyli na gumowe cewniki wprowadzane bezpośrednio do żyły centralnej.

– Ile ich potrzeba? – dopytywali. – Możemy uszyć kilkaset sztuk, żeby je prać i zmieniać. Bo higiena jest najważniejsza – mówili.

Pierwsza partia ma liczyć 500 sztuk. Osadzeni sami wymyślili, jak można projekt zmodyfikować, żeby woreczek miał dwa zamiast jednego wiązania.

– To będzie prawdziwe wyzwanie, ale jestem pewien, że dadzą radę – mówi Rafał Podruczny. – Zależy im, bo ich wysiłek został doceniony przez osoby postronne, a poza tym dawanie ma niezwykłą moc. Uskrzydła, rozjaśnia.

Mali pacjenci z Przylądka Nadziei to niejedynie dzieci, które otrzymują wsparcie dzięki pracy osadzonych. Pomoc idzie też do podopiecznych Fundacji „Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci”. I tu znów zachętili osadzonych wychowawcy. Tradycją jest, że co roku przed świętami Bożego Narodzenia przygotowują mnóstwo ozdób i dekoracji, które funkcjonariusze przekazują instytucji, a ta sprzedaje je na kiermaszu świątecznym. Ktoś mógłby powiedzieć: „Co to za pomoc?”. Okazuje się, że ogromna. Po pierwsze pieniądze uzyskane ze sprzedaży rękodzieła są spore. Poza tym wykonane ręcznie przedmioty zwracają uwagę, budzą zachwyt i otwierają serca wielu ludziom. Bo, jak



Ozdoby świąteczne osadzeni zaczęli przygotowywać już w listopadzie

mówi Aleksandra Woźniakowska, święta to taki czas, że ludzie przypominają sobie, że są dobrzy. Sama była świadkiem, jak ktoś za szkatułkę zrobioną przez osadzonego wystawioną na takim kiermaszu zapłacił tysiąc złotych. Była piękna, to prawda. Cel był szczytny, to druga sprawa. Ale atmosfera świąt pomaga obudzić w ludziach dobro. Tak właśnie nakręca się ta spirala. Pozornie drobnymi gestami, podarkami zrobionymi z serca, a czasem nawet zbieraniem szyszek.

Cali w brokacie

Z szyszkami było tak, że już na początku listopada mieli ich w jednostce pół dyżurki. Były modrzewiowe, sosnowe, świerkowe. Różniły się, w zależności od gatunku, rozmiarem, kształtem, odcieniem brązu. Idealne do stroików, wieńców, a także jako bombki choinkowe.

– Mamy niewielki budżet, więc chcąc tworzyć jak najwięcej rękodzieła, musimy się trochę nagłowić, skąd wziąć materiały – mówi Magdalena Pietruszka.

Pierwszą partię szyszek przyniosła sama. Jechała gdzieś przez las, zatrzymała się i nabierała. To były te większe. Po małe jechała już specjalnie. W sumie przywoziła do jednostki pięć wiader. I dostarczyła stoiki potrzebne do zrobienia lampionów.

– Ja też zbierałem szyszki – dodaje Marek Salus. – Mieszkam na wsi, poszliśmy z dziećmi do lasu na spacer i błyskawicznie zapełniliśmy siatkę. Potem powstały z nich miniaturowe choinki.

Do akcji przyłączyli się funkcjonariusze ochrony, ci którzy zazwyczaj podchodzili sceptycznie do tworzenia świątecznych dekoracji w oddziale. Przyniesli szyszki i rośliny, a do Oli powiedzieli: pewnie się wam przydadzą.

– Zaskoczyli mnie – śmieje się wychowawczyni. – Zwykle mówili, że robię z oddziału przedszkole, i że wracają potem do domu cali w brokacie. Widać, że zarażam entuzjazmem nie tylko osadzonych.

– Bo Ola przed świętami dekoruje też oddział. Każda cela ma swój wianek na drzwiach. Jest wtedy pięknie i czuć święta – tłumaczy Magdalena Pietruszka. Ona sama nie ma takiej możliwości – u niej w oddziale zamiast drewnianych drzwi są metalowe.

Dekorowanie oddziału to ostatni przedświąteczny etap, który zaczyna się gdy wszystkie stroiki, bombki, wieńce, lampiony i choinki przeznaczone na kiermasz są gotowe. Przez cały listopad osadzeni uwijają się z produkcją, a wychowawcy pomagają, radzą, pokazują zdjęcia, żeby ich zainspirować. Czasem mówią też: tu za dużo kolorów, nie trzeba tak wszystkich łączyć. Ale przede wszystkim chwalą i podziwiają prace.

– Jest na przykład taki piękny wieniec na drzwi z elementami decoupage'u. Mam nadzieję, że na kiermaszu uda mi się go kupić – mówi Magdalena Pietruszka.

W tym roku sprzedaż rękodzieła, tak samo jak w poprzednim, zasilili konto Fundacji „Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci”. – Mamy jeszcze zamówienie na małe bombki dla dzieci z Przylądka Nadziei, żeby udekorować ich sale, i żeby też miały pięknie. Chcemy też zorganizować zbiórkę dla maluchów z Domu Dziecka w Obornikach Śląskich. To nasza zaprzyjaźniona placówka – mówią wychowawcy i przyznają, że to dzielenie się z innymi to taki ich sposób, żeby czynić ten świat lepszym.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum jednostki

WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH
UNIWERSYTETU KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W WARSZAWIE

ZAKŁAD PSYCHOPEDAGOGIKI RESOCJALIZACYJNEJ AKADEMII PEDAGOGIKI SPECJALNEJ
IM. MARII GRZEGORZEWSKIEJ W WARSZAWIE

SZKOŁA WYŻSZA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

WYŻSZA SZKOŁA BEZPIECZEŃSTWA I OCHRONY W WARSZAWIE

ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA PENITENCJARNEGO "PATRONAT"

Zapraszają do wzięcia udziału w bezpłatnej :

**IV MIĘDZYNARODOWEJ
KONFERENCJI NAUKOWEJ**

SPOŁECZNA DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ WIĘŹNIÓW I ICH RODZIN

POD PATRONATEM HONOROWYM
ZBIGNIEWA ZIOBRY, MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

21 lutego 2022 r.

KONFERENCJA W FORMIE HYBRYDOWEJ

Komitet organizacyjny konferencji :

dr hab. Anna Fidelus prof. ucz.

mgr Michał Stańczuk

więcej informacji oraz formularz rejestracyjny ":

<https://pedagogika.uksw.edu.pl/?p=9095>

Lubi i uczy ratować

Jak nauczyć dziecko rozpoznawać zagrożenie, wzywać pomoc, układać w pozycji bocznej ustalonej i jeszcze sprawić, żeby rozmowa z dyspozytorem była dla malca pestką? Nic prostszego! Wystarczy zaprosić do szkoły st. chor. Łukasza Matuszaka.



St. chor. Łukasz Matuszak

Na co dzień jest inspektorem działu ochrony w Areszcie Śledczym w Poznaniu, ratownikiem i strażakiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Szyplowie. A w wolnych chwilach nauczycielem. Uczy dzieci (ale nie tylko), jak ratować. I jest w tym dobry. Bo najwyczejniej w świecie to lubi.

47 minut reanimacji

– Chęć ratowania miałem zawsze. Już jako małolat, gdy wstępowałem do OSP w Szyplowie – opowiada. – Pięć lat później, w 2010 roku, zacząłem jeździć na szkolenia z pierwszej pomocy do Policji. I wtedy, można powiedzieć, wzięło mnie. Połknąłem bakcyła. Zrobiłem kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy, a potem gdy tylko mogłem, uczestniczyłem w kolejnych szkoleniach z naszą Grupą Interwencyjną Służby Więziennej.

Pracował wtedy na stanowisku dowodzenia Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Poznaniu (dziś służba dyżurna Dyrektora Okręgowego). Funkcjonariuszy GISW szkolił były antyterrorysta i dla Łukasza Matuszaka była to idealna

okazja, żeby doskonalić umiejętności i poszerzać wiedzę.

Dziś jest fachowcem. Koledzy w pracy co chwila zadają mu pytania: *Łukasz, a pokaż mi jeszcze to. A jak się zachować, gdy mamy osadzonego, który zemdlął w celi i wpadł między łózka? A jak na korytarzu zasłabnie?*

Chcą wiedzieć jak reagować, dlatego wymyślają konkretne sytuacje i proszą, żeby Łukasz omówił je szczegółowo, rozpracował krok po kroku. Oprócz takich rozmów są też szkolenia, wyjazdy na strzelanie – tam temat ratowania życia przewija się non stop. Jest też codzienna praca, w której zdarzają się przeróżne sytuacje.

– Mój rekord to 47 minut uciskania klatki piersiowej u osadzonego, który miał zawał w celi – mówi starszy chorąży. Reanimował go razem z kolegą. Uciskali na zmianę. Było też wsparcie personelu pielęgniarstwa, lekarskiego, pacjent dostał adrenalinę i siedem strzałów z defibrylatora, ale czynności wróciły po tych 47 minutach intensywnej pracy.

– Po takim wysiłku my potrzebowaliśmy pomocy, żeby się podnieść. Opadliśmy z sił – wspomina funkcjonariusz.

Opanować panikę

Jako strażak ratuje ludzi regularnie – z wypadków, z pożarów. Bywają zdarzenia śmiertelne, szczęśliwie nie uczestniczył w takich z udziałem dzieci.

– Z dzieckiem miałem inną sytuację. Wracałem ze służby, gdy na poboczu zobaczyłem auto, które stało na nasypie nachylone pod bardzo dużym kątem. Tam był spadek i mogło się zsunąć cztery metry w dół – opowiada Łukasz Matuszak. – Okazało się, że kierowca uciekł w ten sposób przed piratem drogowym. On i jego żona byli w szoku, stali obok samochodu i dopiero przy mnie zorientowali się, że w aucie wciąż siedzi ich dziecko.

Funkcjonariusz natychmiast wziął sprawę w swoje ręce. Najpierw zapytał przerażonego czterolatka, czy jest w stanie sam odpiąć się z fotelika. Obiecał, że go złapie. Gdy wyciągnął ręce, malec chwycił się go kurczowo.



Podczas akcji gaszenia pożaru

- To bardzo dobrze obrazuje, czym jest atak paniki. Rodzice wybiegli z auta, a dzieciak został sam - mówi funkcjonariusz.

Podczas szkoleń uczy, jak reagować w sytuacji zagrożenia życia czy zdrowia pomimo lęku. Krok po kroku tłumaczy, co trzeba zrobić, ćwiczy jak rozmawiać z dyspozytorem, zwraca uwagę, jakie informacje powinno się mu przekazać, a poprzez praktyczne ćwiczenia wyrabia w uczniach nawyk działania, panowania nad emocjami i wykształca umiejętność właściwej reakcji.

- Bardzo się cieszę z tych zajęć, bo mogę podzielić się moją wiedzą, przekazać ją i mam nadzieję zaszczerpić w dzieciach chęć ratowania - mówi Łukasz Matuszak. - Chodzi o to, żeby nie bały się i żeby wiedziały, co robić.

Dobra robota

Do tej pory szkolenie prowadził dwa razy w Szkole Podstawowej w Kolniczkach. Zaproponował to dyrektor, a funkcjonariusz zgodził się od razu. Za pierwszym razem uczył dzieci absolutnych podstaw. Miał wtedy do dyspozycji jeden fantom do resuscytacji. W następnym roku szkoła dostała kolejne modele - dziesięć małych i dwa duże. Łukasz Matuszak podzielił dzieci na dwie grupy wiekowe: na maluchów i starsze klasy. Dzieci, niezależnie od wieku, chłonęły wiedzę, bardzo szybko zapamiętywały i podczas ćwiczeń praktycznych działały automatycznie.

- Inaczej niż dorośli, którzy nawet jeśli wiedzą, wolą się upewnić i trzy razy dopytać - mówi ratownik.

Pokazywał młodym kursantom, jak sprawdzić oddech, odwrócić poszkodowanego na bok, odchylić mu głowę, ale też z której strony podejść (zawsze od nóg), a także co powiedzieć, jeśli osoba się ocknie.

- Emocji było dużo, ale największą satysfakcją mieli, gdy udało im się położyć kogoś w pozycji bocznej ustalonej - opowiada funkcjonariusz. - Okazuje się, że dziecko jest w stanie poradzić sobie z dużo cięższą osobą. Wystarczy odpowiednio złapać za nogę, żeby zrobić to bez wysiłku.

Temat pierwszej pomocy przedmedycznej jest bardzo szeroki, a dzieci mają wiele pytań. Funkcjonariusz na wszystkie zawsze odpowiada, chociaż wie, że całej wiedzy nie da się przekazać od razu. Ważne, żeby nie przesadzać i wprowadzać kolejne elementy z głową.



Szkolenie dzieci w Szkole Podstawowej w Kolniczkach

- Cieszę mnie takie szkolenia, bo być może kogoś tknie i pójdzie na kurs pierwszej pomocy. Poza tym to radość, jak człowiek robi dobrą robotę - tłumaczy.

Żona pyta czasem, jak na to wszystko znajduje czas. Mówi jej wtedy, że jakoś trzeba wygospodarować. Z kolei chętni na szkolenie chcą wiedzieć, ile ono kosztuje.

- Nic - odpowiada Łukasz Matuszak. Pieniądzy za dzielenie się wiedzą nie

bierze, a gdy go proszą, nie odmawia.

- Jestem bardzo zadowolony, że jest tak duże zainteresowanie tematem, że ludzie pozytywnie komentują moją działalność, a także, że jako Służba Więzienna wyszliśmy poza mury i możemy robić dobre rzeczy.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum bohatera

12 pytań

Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się por. Paweł Chrzan, kierownik działu ochrony w Zakładzie Karnym w Kluczborku.

1 Praca kręci się wokół... realizacji nowych wyzwań, szczególnie tych codziennych. Dbając o bezpieczeństwo jednostki nie mogę dać się zaskoczyć zagrożeniom. Dlatego dużo energii poświęcam na profilaktykę i poprawę stanu bezpieczeństwa.

2 Najwięcej czasu zajmuje mi... niestety, praca z dokumentami. Ochramiamy jednostkę bez przerwy, w każdym jej kątku, dlatego każdy dzień przynosi wiele spraw do rozwiązania, mniej lub bardziej złożonych. Do tego nadzór nad prawidłowością wykonywania obowiązków i czasochłonna kontrola. Coraz bardziej rozbudowane zadania wymagają dodatkowej pracy i czasu.

3 Najtrudniej jest wtedy, gdy... brakuje ludzi i czasu. Staram się radzić sobie w każdej sytuacji. Tu przydatne jest doświadczenie i umiejętność podejmowania decyzji, co polega na wybieraniu zadań priorytetowych.

4 Największy sukces... w roku 2018 w zarządzeniu Dyrektora Generalnego Służby Więziennej ukazały się zapisy, które wcześniej zaproponowałem do projektu. To utwierdza mnie w przekonaniu, że mogę, choć w części, wpływać na kierunek zmian w Służbie Więziennej. Wiem, że takie prace trwają. Wypracowane schematy

i procedury wynikające z poleceń wydanych na przestrzeni lat należałyby zawrzeć w aktach wykonawczych.

5 Porażka... kiedy zawiedzie człowiek. Wtedy może też runąć system, za co czuję się odpowiedzialny. Dlatego tak istotny jest czas poświęcony na kontrolę i nadzór, a także wzmacnianie motywacji. Zdarza się, że podwładni mówią o jej braku, zwłaszcza tej wymiernej, choć w tej kwestii są podejmowane działania.

6 Samodzielność... jedynie jako umiejętność radzenia sobie z nałożonymi zadaniami. W pozostałym zakresie stawiam na współpracę określoną w wielu płaszczyznach i wymiarach. To wykonanie poleceń oraz wspólne rozwiązanie problemów i wypracowywanie procedur – metod. Samodzielność to dla mnie odpowiedzialność, a zadania działu ochrony to stała, permanentna i wszechstronna współpraca.

7 Współpracuję codziennie z... zespołem kilkudziesięciu osób, które mają predyspozycje i umiejętności do wykonywania zadań także w trudnych sytuacjach.

8 Niemoc... kiedy zadania i wyzwania przekraczają możliwości, którymi dysponujemy.



Paweł Chrzan służbę rozpoczął w Areszcie Śledczym w Opolu w 1996 r. W tym samym roku trafił do Zakładu Karnego w Kluczborku. Od zawsze w ochronie. Od października 2005 r. pełnił służbę na stanowisku dowódcy zmiany, a od lutego 2015 r. na stanowisku zastępcy kierownika ochrony. Odkąd w kwietniu 2017 r. został kierownikiem działu ochrony, jest odpowiedzialny za 78-osobowy zespół. Ukończył studia licencjackie na Uniwersytecie Opolskim, Wydział Historyczno-Pedagogiczny o specjalności pedagogika pracy, następnie uzyskał tytuł magistra Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi na kierunku pedagogika o specjalności doradztwo zawodowe i personalne.

9 Moje mocne strony... odpowiedzialność, znajomość procedur, doświadczenie, wytrwałość. Wiem, na czym polega praca innych działów i jak ważna jest świadomość funkcjonariuszy, która pozwala im mierzyć się z zadaniami przez pryzmat funkcjonowania całej jednostki, nie tylko swojego działu. To jest kluczowy element dobrej współpracy.

10 Wada... wybuchowość. Zdarza mi się reagować zbyt szybko. Pracuję nad tym.

11 Pochwała czy nagana... zdecydowanie pochwała. Nie należy jednak bagatelizować świadomych uchybień, gdyż jest to demoralizujące.

12 Odpoczywam, kiedy... jestem w domu. To mi wystarcza. Problemy służby zostawiam za murem, pod opieką pełniących służbę.



Zakład Karny w Kluczborku

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia Anna Baran

Flow – stan przepływu

Im bliżej świąt, tym więcej z nas ma szansę na ten stan. *Flow*, tłumaczone na język polski jako „płynięcie, przepływ” jest rodzajem doświadczenia emocjonalnego związanego z wykonywaniem jakiejś czynności.

Flow charakteryzuje się poczuciem całkowitego pochłonięcia daną aktywnością, jest to stan uwagi w pełni skupiony na wykonywanej czynności, całkowite zanurzenie się w tym, co się robi. Stan *flow* może trwać od paru minut – do wielu godzin, a nawet dni. Zmienne jest też natężenie tego doświadczenia. *Flow* wiąże się z odczuwaniem przyjemnych emocji, satysfakcji, spełnienia, zadowolenia. Oznacza pełne zaangażowanie i zaabsorbowanie zadaniem.

Osoby doświadczające *flow* tracą poczucie czasu, są całkowicie zanurzone w to, co robią, do tego stopnia, że świat naokoło przestaje istnieć. Można powiedzieć, że stan *flow* to niejako zlanie się z czynnością, którą się wykonuje, całkowite pochłonięcie nią – stają się tym, co robią, nic innego w tym momencie nie ma znaczenia. Zadanie absorbuje mnie tak bardzo, że nie odczuwam nawet potrzeb fizjologicznych przez dłuższy czas niż zwykle. Zmęczenie czy głód – nie mają w tej sytuacji znaczenia, nawet nie przeszkadzają zbytnio, o ile w ogóle zostaną zarejestrowane przez świadomość.

Działac!

Określenie płynięcie, przepływ – wskazuje na jeszcze jeden aspekt tego doświadczenia, mianowicie na ruch, dynamikę i żywotność. Stan *flow* nie ma nic wspólnego z biernością czy przyjemnym odrętwieniem. Jest to doświadczenie siły, połączenia się ze źródłem życia,

żywotnością, którą każdy ma w sobie. Odczuwanie tej wewnętrznej siły prowadzi do twórczego działania, sprzyja kreatywności. *Flow* to stan, w którym działam najbardziej twórczo jak tylko potrafię. Nie liczę na żadną nagrodę, gdyż sama aktywność, którą podejmuję, jest dla mnie dawałajaca. Nagrodą jest dla mnie to, co robię, a nie efekt, którego oczekuję.

Stanu *flow* można doświadczyć w różnych dziedzinach funkcjonowania. Niektórym osobom łatwiej jest doświadczyć *flow* w czasie wolnym niż w pracy, innym zdarza się to podczas wykonywania domowych obowiązków, a wielu doświadcza *flow* w czasie wysiłku fizycznego i uprawiania sportu. Treść czynności w zasadzie nie ma znaczenia i nie determinuje tego doświadczenia.

Chcieć i móc

Żebyśmy mogli doświadczyć stanu *flow*, potrzebujemy zająć się dość wymagającym zadaniem (nie może być nudne, ma być jakimś wyzwaniem) oraz powinniśmy posiadać kompetencje do porażenia sobie z nim (nie może wzbudzać w nas lęku, wywoływać przygnębienia czy złości). Wiele osób doświadcza stanu przepływu, zupełnie nie znając jego definicji. Dzieje się tak wtedy, gdy całkowicie pochłania nas np. wspinaczka górską, granie w tenisa, przygotowywanie posiłku, czy rozwiązywanie zadania matematycznego. Czas płynie wtedy bardzo szybko, możemy nie zauważyć rzeczy

i osób, które są naokoło, pojawia się też uczucie satysfakcji już podczas wykonywania danej czynności.

Warunkiem niezbędnym do doświadczenia stanu *flow* jest pełna koncentracja na zadaniu. Nie będzie to możliwe, jeśli otacza nas wiele rozpraszaczy (radio, telefony, interesanci). Szczególnie dotyczy to warunków w pracy. Potrzebujemy ciszy i odpowiednio zaaranżowanej przestrzeni, żeby można było skupić się na zadaniu. Ciekawe też, że statystycznie więcej osób doświadcza stanu *flow* właśnie w pracy niż w domu. Jest to związane z tym, że w pracy mamy przed sobą wiele zadań, jasno określonych, stanowiących niejednokrotnie duże wyzwanie. W domu łatwiej możemy poddać się marazmowi, rozleniwieniu, a zadania na nas czekające nie zawsze są ciekawe.

Doświadczeniu stanu *flow* sprzyja uważne życie i traktowanie codziennych stresorów jako wyzwań. Nawet niechciane przez nas zajęcia może być źródłem przyjemnego doświadczenia *flow*, jeśli podejmiemy do niego z pozytywnym nastawieniem i potraktujemy jako wyzwanie. Potrzebujemy w pełni zaangażować się w to, co robimy – bo tylko wtedy odczujemy satysfakcję, a czas spędzony nad trudnym zadaniem może nam upłynąć bardzo szybko.

Marta Komorowska
psycholog ZOZ Medycyny Pracy Służby
Więziennej w Poznaniu
zdjęcie w tle **Piotr Kochański**

Sztandar w rocznicę powstania

Krajowy Związek Emerytów i Rentistów Służby Więziennej od dwóch miesięcy szczyli się najważniejszym z symboli – sztandarem. Uroczystość jego nadania zorganizowano w 23. rocznicę powstania związku, 4 października br., w Przysusze.

Uczestniczyli w niej, obok członków kół terenowych związku z całej Polski,

przedstawiciele Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, Aresztu Śledczego w Łodzi, Zarządu Głównego NSZZ FiPW oraz Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa, także zaproszeni goście: parlamentarzyści, generałowie Służby Więziennej, przedstawiciele świata nauki i dobroczyńcy.

oprac. red.
zdjęcie archiwum KZEiR SW



Przewodniczący KZEiR SW ppłk w st. spocz. Janusz Kwiecień przed sztandarem związku

Szach mat online



26 listopada w Zakładzie Karnym w Zabrze odbyła się trzecia edycja Ogólnopolskiego Turnieju Szachowego dla Osób Pozbawionych Wolności. Ze względu na pandemię partie rozgrywano online.

Uczestnikami turnieju byli osadzeni z siedmiu jednostek penitencjarnych w czterech okręgowych inspektoratach Służby Więziennej. Za pośrednictwem internetowej strony poświęconej rozgrywkom szachowym mogli w nim uczestniczyć skazani z całej Polski bez względu na wiek, płeć, system odbywania kary, a także miejsce zakwaterowania. Zawody rozegrano systemem szwajcarskim na dystansie sześciu rund. Uczestnicy pod czujnym okiem zawodowego sędziego, instruktora szachowego Ryszarda Nowaka, rywalizowali w dwóch kategoriach: indywidualnej i drużynowej. Każdy z zawodników rozegrał sześć pojedynków, każdy trwał maksymalnie 12 minut.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawowali ppłk Łukasz Górny, Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Katowicach oraz Małgorzata Mańka-Szulik, Prezydent Zabrze, sportowy zaś – Zdzisław Trzepizur, prezes zarządu i dyrektor naczelny zabrzańskiego MOSiR-u oraz Andrzej Matusiak, prezes Śląskiego Związku Szachowego. Patronem medialnym było oficjalne czasopismo Polskiego Związku Szachowego „MAT”.

Po rozegraniu wszystkich spotkań okazało się, że główna punktacja wskazuje remis na drugim miejscu w kategorii drużynowej i indywidualnej. Miejsca na podium wskazała ostatecznie punktacja pomocnicza Buchholza.

W obu kategoriach zwyciężył Zakład Karny w Wojkowicach, drugie miejsce zajęli szachiści z Zakładu Karnego w Herbach a trzecie – Zakładu Karnego w Zabrze.

Daniel Prątnicki
zdjęcie Daniel Bazylewicz

Nasi w Maratonie Komandosa

18. edycja Maratonu Komandosa organizowanego przez Wojskowy Klub Biegacza „Meta” działający przy Jednostce Wojskowej Komandosów w Lublińcu, odbyła się 27 listopada. W tym roku w klasyfikacji Służby Więziennej pierwsze miejsce zajęł st. sierż. sztab. Wiesław Małyś z Zakładu Karnego w Sierakowie Śląskim (18 w klasyfikacji open), a chor. Leszek Kudliński zajął czwarte miejsce. Maraton Komandosa to bieg na trasie 42 kilometrów w pełnym umundurowaniu, z plecakiem o wadze co najmniej 10 kg. Limit czasu wynosił 7 godzin (na połowie dystansu 3 godziny i 20 minut). Bieg ukończyło 327 zawodników i zawodniczek.

red.





Nadzorujący mogą obserwować i sprawdzać różnego rodzaju sytuacje zarówno w dzień, jak i w nocy, nawet podczas trudnych warunków pogodowych (deszcz, mgła)

Kamery specjalistyczne w jednostkach penitencjarnych

Obiekty penitencjarne, jednostki wojskowe, straż graniczna oraz infrastruktura krytyczna na całym świecie decyduje się na instalację systemu kamer termowizyjnych jako alternatywę dla tradycyjnych kamer CCTV, które z uwagi na występujące problemy z obrazem, wynikające ze zróżnicowanych warunków pogodowych, często wzbudzają fałszywe alarmy.

Tego rodzaju kamery identyfikują potencjalnych infiltratorów oraz pomagają zapobiegać podejmowanym próbom ucieczek w każdych warunkach pogodowych i oświetleniowych. Kamery termowizyjne nie wymagają światła widzialnego i mogą z łatwością wykryć zagrożenie w obszarach znajdujących się w odległości do 25 km.

Ostry, wyraźny obraz monitoringu z ostrzeżeniami o włamaniu i śledzeniem w ciemności, mgle oraz dymie pozwala nie tylko wskazywać osoby zbliżające się do obiektu z zamiarem przetrzucia kontrabandy przez mur, ale także identyfikuje próby ucieczki oraz wskazuje drony znajdujące się w pobliżu jednostki.

Istnieje także możliwość zintegrowania ich z kamerami w trybie normalnej widoczności, aby zapewnić zespołom

bezpieczeństwa możliwość całodobowego nadzoru obwodu jednostki zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz ogrodzenia.

Portfolio C&C Partners obejmuje szereg kamer i systemów termowizyjnych stałych oraz PTZ, systemów wieloczuJNIKOWYCH, rozwiązań multispektralnych i ręcznych kamer termowizyjnych. Zintegrowane z komplementarnymi systemami bezpieczeństwa, takimi jak radar oraz oprogramowanie zarządzania VMS/SMS/PSIM, nasze systemy zapewniają pełne zabezpieczenie dla wielu zastosowań.

Zaplanuj swoją inwestycję

Izraelski producent rozwiązań termowizyjnych Opgal opracował bezpłatną aplikację SiteBuilder -Planowanie Zabezpieczenia Lokalizacji. Jest to przyjazne dla użytkownika narzędzie wspierające klientów w procesie projektowania kamer bezpieczeństwa w terenie.

Dostępny zestaw narzędzi umożliwia dobór wysokości montażu, obrotu czy zasięgu kamer oraz symulację wykrywania obiektów, w celu zapewnienia odpowiedniego rozmieszczenia oraz wydajności planowanej inwestycji. Korzystając ze zdjęć satelitarnych w mapach Google, istnieje możliwość umieszczenia dowolnej liczby kamer wg wybranych współrzędnych w każdym miejscu na ziemi. Po utworzeniu optymalnej konfiguracji sprzętowej, można zapisać ją w folderze, utworzyć plik PDF, wydrukować, wyeksportować projekt lub wysłać zapytanie do firmy C&C Partners.



Kamera Opgal identyfikuje podejrzane osoby na zewnątrz murów jednostek; kamuflaż nie chroni przed detekcją

Przemysław Nowak

Kierownik ds. Projektu w C&C Partners

Email: p.nowak@ccpartners.pl

www.ccpartners.pl



Koło Caritas dla środowiska

W siedleckim zakładzie karnym odbyły się warsztaty ekologiczne. Poprowadziły je wolontariuszki z apostolatu więziennego, a uczestniczyli w nich osadzeni odbywający karę w oddziale terapeutycznym dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo. Efekt warsztatów

to ekologiczne mydła, płyny do prania, zmywania naczyń i sprzątanina. Więzienne Koło Caritas dwa razy w miesiącu organizuje zajęcia na mocy porozumienia Zakładu Karnego w Siedlcach i Caritas Diecezji Siedleckiej. Terapeuci współpracują z kapłanem, ks. Mateuszem Czubakiem. Korzystają osadzeni i środowisko.

tekst i zdjęcie **Przemysław Turyk**



Zakręcona Akcja

Prawie dziewięć ton nakrętek przyniosła „Zakręcona Akcja 2020-2021”, w której więźniacy i osadzeni z Zakładu Karnego w Kamińsku mieli niebagatelny udział. 8600 kg plastikowych nakrętek zostało sprzedanych firmie recyklingowej, a uzyskane środki organizator – Zakład Gospodarki Odpadami sp. z o.o. w Bartoszycach – przeznaczył na leczenie i rehabilitację 8-letniej Julii. Zaangażowanie społeczne w jedenastą już edycję akcji pozwala wierzyć w sukces kolejnej. „Zakręcona Akcja 2021-2022” jest przeznaczona na leczenie i rehabilitację 13-letniej Oliwii, która ma uszkodzony w wyniku wypadku kręgosłup. Funkcjonariusze, pracownicy i osadzeni z Kamińska z pewnością napełnią nakrętkami niejedno kolorowe serce.

Honorata Sygocka
zdjęcie archiwum jednostki



Misie dla dzieci

„KoloroweOnko – 100 misiaków dla onkodzieciaków” – to akcja, w którą włączył się Zakład Karny w Opolu Lubelskim. Ppor. Sylwia Smaga znalazła ją na portalu społecznościowym i szybko okazało się, że szydełkowanie misiów w więzieniu to strzał w dziesiątkę. Na początku była nauka dziergania łańcuszków, słupków i półsłupków, liczenie oczek i rzędów. Misie, tworzone z mozołem, w pełnej koncentracji i skupieniu, powstawały

według specjalnie zaprojektowanego wzoru. Kilkanaście kolorowych maskotek w krótkim czasie trafiło do dziecięcych oddziałów onkologicznych. To nie tylko arte-, ale i socjoterapia. Szydełkowanie uspokaja, redukuje napięcie, wycisza i relaksuje. A efekt – społecznie akceptowany i oczekiwany – przynosi satysfakcję nie tylko pomysłodawcom, ale i wykonawcom, zwłaszcza gdy są to osadzeni mężczyźni.

tekst i zdjęcie **Katarzyna Traczuk**



Dla siebie, dla świata

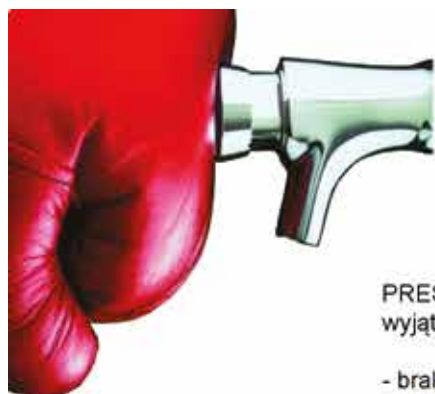
WGdańsku obchodzono 40. rocznicę rozpoczęcia objawień maryjnych w Kibeho w Rwandzie. W uroczystościach, które odbyły się 29 listopada, wziął udział Naczelny Kapelan Więziennictwa ks. Adam Jabłoński i kapelani więzienni z jednostek okręgu gdańskiego oraz funkcjonariusze Służby Więziennej. Podczas mszy świętej, której przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Wojda, została poświęcona figura Matki Bożej Słowa. Andrzej Czachorowski, przedsiębiorca z Gdańska, jeden

z organizatorów tego wydarzenia, od kilku lat zatrudnia skazanych przy produkcji różańców do siedmiu boleści, o czym pisaliśmy w miesięczniku. Do odmawiania tej modlitwy zachęcała Matka Boża w afrykańskich objawieniach, ostatnich uznanych przez Kościół Katolicki. Zaprezentowano także film, w którym ks. Leszek Czełusniak, misjonarz w Rwandzie, dziękował za wielkie dzieło, które płynie z polskich więzień. Bo różańce składane przez polskich osadzonych trafiły już na wszystkie kontynenty.

AŁ

PROGRAM

do **70%** OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S ZK
wyjątkowe cechy:

- brak regulacji z zewnątrz



antyblokada

- kalibrator wypływu to



super twardy

RUBIN

SYNTECYCZNY

tylko **4**
litry/minutę!

- serwis fabryczny i dostępne
wszystkie części zamienne

WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

DO CEL i ŁAŻNI
od 31 lat w Polsce

WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ



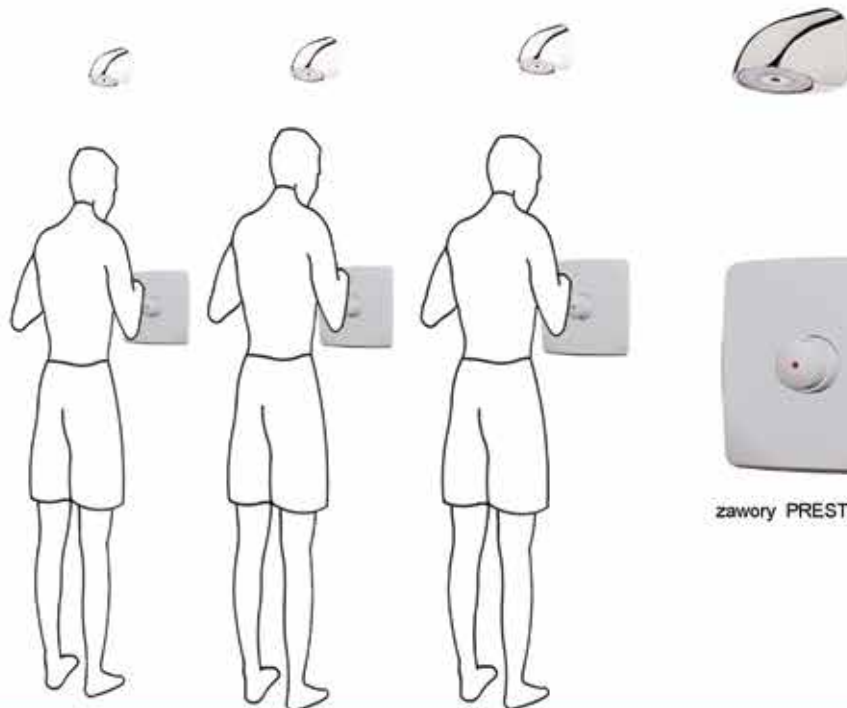
KĄCIKI SANITARNE
UMYWALKI

ŁAŻNIE ODDZIAŁOWE
NATRYSKI

MIESZACZE
TERMOSTATYCZNE



zawory PRESTO 504 S ZK2 ciepła i zimna



zawory PRESTO 500 BS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 61 651 69 60, 651 77 04

www.bateriepresto.pl

e-mail: biuro@prestoekotech.pl www.lazienkinierdzewne.pl

Procedura i tryb wydawania zaświadczeń

Każda jednostka penitencjarna wydaje ich setki, jeśli nie tysiące. O zaświadczenia proszą funkcjonariusze i pracownicy, a także obecni i byli osadzeni.

Podstawowym aktem prawnym regulującym tryb wydawania zaświadczeń jest wielokrotnie nowelizowana ustawa z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (dalej: KPA), która oprócz postępowań przed organami administracji publicznej reguluje również sposób postępowania w sprawach wydawania zaświadczeń.

Postępowanie to ma charakter uproszczony względem postępowania administracyjnego, a jego celem nie jest – jak w przypadku postępowania ogólnego – załatwienie sprawy indywidualnej w drodze decyzji, lecz wydanie zaświadczenia, co należy traktować jako czynność materialno-techniczną. Samo zaświadczenie, jak stanowi art. 217 § 2 KPA, jedynie potwierdza określone fakty, a nie kreuje nową rzeczywistość prawną. Jak wskazuje Naczelny Sąd Administracyjny, „nie jest dopuszczalne dokonywanie, w trybie dotyczącym wydawania zaświadczeń, jakichkolwiek ustaleń faktycznych i prawnych nie wynikających z prowadzonej przez organ ewidencji, rejestrów bądź z innych danych znajdujących się w jego posiadaniu”¹.

Przesłanki

Organy administracji publicznej, do których zaliczają się również organy Służby Więziennej, wydają zaświadczenia na żądanie osoby ubiegającej się o nie, jeżeli urzędowego potwierdzenia określonych faktów lub stanu prawnego wymaga przepis prawa lub osoba ubiega się o zaświadczenie ze względu na swój interes prawny w urzędowym potwierdzeniu określonych faktów lub stanu prawnego. Jak wskazuje się w doktrynie, wspomniani

interes prawny postrzegać należy „szereko jako postrzeżaną i spodziewaną przez osobę zainteresowaną korzyść z uzyskania żądanego zaświadczenia”². Obowiązkiem organu, do którego wpływa żądanie wydania zaświadczenia, jest sprawdzenie, czy ustawowa przesłanka jest spełniona.

Jako przykłady takich sytuacji można wskazać konieczność przedłożenia zaświadczenia o uzyskiwanych dochodach w przypadku ubiegania się o różnego rodzaju dofinansowanie, a także toczące się postępowanie sądowe, podczas którego udowodnienie danego twierdzenia możliwe jest jedynie poprzez przedłożenie stosownego zaświadczenia wystawionego przez uprawniony organ.

Tryb i termin

Organ administracji publicznej obowiązany jest wydać zaświadczenie, gdy chodzi o potwierdzenie faktów albo stanu prawnego, wynikających z prowadzonej przez ten organ ewidencji, rejestrów bądź z innych danych znajdujących się w jego posiadaniu. Przed wydaniem zaświadczenia, może zostać przeprowadzone (w koniecznym zakresie) postępowanie wyjaśniające. Zaświadczenie powinno być wydane bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w terminie siedmiu dni.

Co istotne, przy pierwszej czynności skierowanej do osoby ubiegającej się o wydanie zaświadczenia organ zobowiązany jest do przekazania informacji o przetwarzaniu danych osobowych zgodnie z rozporządzeniem RODO³.

Odmowa wydania

Zgodnie z art. 219 KPA odmowa wydania zaświadczenia bądź zaświadczenia

o treści żądanej przez osobę ubiegającą się o nie następuje w drodze postanowienia, na które służy zażalenie.

W literaturze sformułowany został katalog przesłanek uzasadniających wydanie wspomnianego postanowienia. Odmowa wydania zaświadczenia lub zaświadczenia o żądanej treści możliwa jest w przypadku, gdy:

- 1) z żądaniem wydania zaświadczenia zwrócono się do niewłaściwego organu;
- 2) osoba ubiegająca się o wydanie zaświadczenia nie wykazała interesu prawnego w urzędowym potwierdzeniu faktów lub stanu prawnego;
- 3) organ nie dysponuje danymi pozwalającymi na wydanie zaświadczenia;
- 4) organ nie może spełnić żądania odnośnie do treści zaświadczenia z uwagi na treść danych znajdujących się w jego posiadaniu; (...)
- 5) przepisy szczególnie ustalają zakaz wydania zaświadczenia, np. z uwagi na ochronę informacji niejawnych.⁴

KPA a prośby osadzonych

Dotychczas nie budziło większych wątpliwości, że przepisy KPA odnoszące się do wydawania zaświadczeń mają również zastosowanie do osób pozbawionych wolności. Co za tym idzie uznawano, że właściwy termin na załatwienie tego rodzaju sprawy wynosi nie dłużej niż siedem dni, a odmowa wydania zaświadczenia następuje w drodze postanowienia, na które służy zażalenie.

Procedura ta przebiega zatem w sposób odmienny, niż w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów załatwiania

wniosków, skarg i próśb osób osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych. W przywołanym akcie prawnym przewidziano bowiem m.in. że prośby, które nie wymagają zebrania dowodów, informacji lub przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego oraz zbadania akt, powinny być załatwione bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w terminie 14 dni, a załatwienie sprawy (w tym odmowne) następuje za pośrednictwem „pisemnego zawiadomienia o sposobie załatwienia sprawy”.

Organ administracji publicznej obowiązany jest wydać zaświadczenie, gdy chodzi o potwierdzenie faktów albo stanu prawnego, wynikających z prowadzonej przez ten organ ewidencji, rejestrów bądź z innych danych znajdujących się w jego posiadaniu

Potwierdzenie tego poglądu znaleźć można w orzecznictwie sądowo-administracyjnym, w tym w orzeczeniach Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jak dotychczas wskazywano, rozporządzenie, o którym mowa powyżej, odnosi się jedynie do wniosków osadzonych dotyczących działalności jednostek organizacyjnych Służby Więziennej, nie zaś do wydawania zaświadczeń na podstawie art. 217 KPA. Tym samym, rozpatrywanie ewentualnych skarg na bezczynność organu w sytuacji odmowy wydania zaświadczenia bez zachowania formy postanowienia, podlegałoby kognicji sądów administracyjnych.⁵

Istotnym jest jednak, że w ostatnim czasie pogląd ten został zakwestionowany w ramach samego Naczelnego Sądu Administracyjnego⁶. W orzeczeniu z 15 czerwca 2021 r. wskazano, że „brak jest podstaw normatywnych do uznania,

aż skazanemu (względnie tymczasowo aresztowanemu) nie przysługuje prawo zwrócenia się do organu postępowania wykonawczego z wnioskiem o wydanie zaświadczenia, na podstawie art. 217 KPA. Przeciwny wniosek i uznanie, że skazanemu nie przysługiwałoby prawo złożenia takiego wniosku, sprzeczny byłby z bezwzględnie obowiązującym charakterem norm prawnych zawartych w KPA”. Orzeczenie wskazuje dalej, że „nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby (...) przepis szczególnie modyfikował zasady i tryb postępowania (...) w sprawie wydania takiego zaświadczenia w sytuacji, w której wniosek skazanego kierowany jest do organu postępowania wykonawczego w rozumieniu KKW. Może to mieć uzasadnienie w specyfice stosunku karnoprawno-wykonawczego, jaki powstaje w związku z umieszczeniem w zakładzie karnym. (...) Realizacja tego uprawnienia następuje jednak z uwzględnieniem przepisów szczególnych wynikających ze specyfiki postępowania karnego wykonawczego”.

W tym kontekście w uzasadnieniu przywołanego rozstrzygnięcia rozważono konieczność zachowania prawa do sądu w sytuacji bezczynności organu. Jak wskazano, „dopuszczalność skargi do sądu administracyjnego na bezczynność lub przewlekłe prowadzenie postępowania, zależy jednak od tego, czy w danej sprawie dopuszczalna jest skarga na decyzje, postanowienia albo inne akty lub czynności z zakresu administracji publicznej”. Skoro zatem bezspornym jest, że sądy administracyjne nie są właściwe do rozpatrywania skarg na sposób rozpatrzenia próśb i skarg osób pozbawionych wolności, niebezzasadnie podkreślono, że to art. 7 § 1 i 2 KKW przewidujący, że skazany może zaskarżyć do sądu decyzję organu z powodu jej niezgodności z prawem, jest przepisem właściwym w sprawie.

W ocenie NSA wyrażonej w przywołanym orzeczeniu, powyższe regulacje

prowadzą do wniosku, że kompetencje do rozpatrzenia skargi na bezczynność w sprawie wydania skazanemu zaświadczenia posiada sąd powszechny, a nie sąd administracyjny. Sąd ten rozpatruje bowiem skargi na decyzje wydawane w postępowaniu wykonawczym. W ocenie NSA sprawa wydania skazanemu zaświadczenia dotyczącego przebiegu wykonywania kary jest związana z wykonywaniem orzeczeń, stąd odmowa wydania zaświadczenia skazanemu powinna następować w drodze decyzji, na którą przysługuje skarga do sądu powszechnego na podstawie art. 7 KKW.

Co istotne, przywołany powyżej pogląd znajdował już swoje odzwierciedlenie w orzecznictwie wojewódzkich sądów administracyjnych. W sytuacji, gdy skarżący domagał się wydania zaświadczenia w oparciu o okoliczności wynikające z prowadzonych rejestrów, sąd uznał, że powyższe żądania nie mogą być przedmiotem zaświadczenia określonego w art. 217 KPA. Jak wskazano, kwestia dostępu stron postępowania karnego do akt sprawy, w ramach którego rozpatrywane są również skargi w postępowaniu penitencjarnym, regulują przepisy KKW i KPK.⁷

W omawianej sytuacji mamy zatem do czynienia z ewidentnymi rozbieżnościami w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego, a te mają fundamentalne znaczenie dla ewentualnego sposobu pouczenia o prawie zaskarżenia rozstrzygnięcia o odmowie wydania zaświadczenia. Obecnie brak jest jednak możliwości uznania, że któryś z poglądów ma cechy utrwalonej linii orzeczniczej, stąd zasadnym jest śledzenie pojawiających się w tym zakresie orzeczeń.

Kacper Suwiński

pełnomocnik Dyrektora Generalnego Służby Więziennej ds. Ochrony Praw Człowieka i Równego Traktowania
<https://sw.gov.pl/dzial/ochrona-praw-czlowieka-i-rowne-traktowanie>

¹ Wyr. NSA z wyr. 26.2.2013 r., sygn. I OSK 1778/11

² R. Hauser, M. Wierzbowski (red), Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz. Wyd. 7, Warszawa 2021 i literatura tam przywołana

³ Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych)

⁴ R. Kędziora, Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz. Wyd. 5, Warszawa 2017

⁵ Tak m.in. w wyr. NSA z dn. 16.03.2021 r., sygn. III OSK 4039/21, w wyr. z dn. 19.04.2021 r. o sygn. III OSK 4319/21 i podobnie w wyr. WSA w Białymostku z dnia 18.10.2007 r., sygn. II SA/Bk 503/07

⁶ Wyr. NSA z dn. 15.06.2021 r., sygn. III OSK 4453/21

⁷ Wyr. WSA w Opolu z dn. 30.10.2020 r., sygn. II SAB/Op 51/20

Pierwsza kaplica na terenie kampusu mundurowego

Na terenie Kampusu Mundurowego Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości w Kaliszu odbyła się 28 października – w 65. rocznicę powrotu Prymasa Tysiąclecia z trzyletniego internowania do Warszawy – konferencja naukowa „Pozbawienie wolności Prymasa Wyszyńskiego jako istotny etap na drodze jego dojrzewania do roli Interrexa”. Konferencji towarzyszyło poświęcenie pierwszej na terenie Kampusu SWWS kaplicy.

– Kaplica w tym domu jest ważnym przypomnieniem, że chcemy widzieć całego człowieka i troszczyć się o różne wymiary jego istnienia, w tym wymiar duchowy. Takie spojrzenie integralne na człowieka jest bardzo ważne – stwierdził biskup kaliski Damian Bryl dziękując rektorowi uczelni za inicjatywę jej utworzenia. Przekonywał, że kaplica zawsze jest przypomnieniem o tym, że w naszym życiu, radościach i smutkach nie jesteśmy sami, że Pan Bóg jest z nami. – Kaplica to miejsce doświadczenia bliskości, obecności i działania Pana Boga – powiedział bp Bryl.



Gen. dr Marcin Strzelec zaznaczył, że najważniejsza w życiu człowieka jest sfera duchowa. – Nie wyobrażałem sobie, aby w miejscu, które przez kilka lat będzie dla was domem, nie było przestrzeni, w której będzie można porozmawiać z Bogiem, zastanowić się nad swoim życiem, poszukać odpowiedzi na ważne pytania, czasem uspokoić skołataną nerwy – podkreślał.



KONFERENCJA NAUKOWA

„Pozbawienie wolności Prymasa Wyszyńskiego jako istotny etap na drodze jego dojrzewania do roli Interrexa”

Pierwszy konferencyjny wykład „Pozbawienie wolności kard. Wyszyńskiego – próba spojrzenia na proces budowania autorytetu z uwzględnieniem historycznych uwarunkowań epoki” wygłosił prof. dr hab. Tomasz Kośmider. Następnie dr Bartosz Kułan mówił o represjach stalinowskich wobec funkcjonariuszy Straży Więziennej na przykładzie losów Mieczysława Butwiłowicza, naczelnika więzienia na Świętym Krzyżu. Z kolei por. Agnieszka Nowogrodzka powołując się na „Zapiski więzienne” Prymasa Wyszyńskiego podkreślała, że więzienie może być traumą. Zauważyła, że pozbawienie wolności wpływa na pogorszenie zdrowia fizycznego i psychicznego człowieka. W wykładzie rozpoczynającym drugi panel dr hab. Krzysztof Wojcieszek wskazywał na związek izolacji Prymasa Wyszyńskiego w Komańczy z powstaniem i znaczeniem Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego.

W drugim wystąpieniu o. dr Jan Pol wskazywał na wartości religijne, moralne i narodowe w nauczaniu społecznym kard. Wyszyńskiego. Z kolei dr Dawid Lipski w swoim wykładzie skupił się na pojęciu narodu w nauczaniu Prymasa Wyszyńskiego.

Ostatni wykład „Praca – przykra powinność czy pomyślna okoliczność? Spojrzenie bł. kard. Stefana Wyszyńskiego na aktywność zawodową człowieka” wygłosiła chor. Karolina Kostera.

Wymarzony start. Pełna dominacja w pierwszej części sezonu

Od startu rozgrywek nasz zespół nie zaznał jeszcze goryczy porażki. Za nim już 5 meczów i 5 wygranych. W tabeli II ligi grupy wielkopolskiej utrzymuje pierwszą pozycję, mimo że niektóre drużyny zagrały dwa spotkania więcej. A wszystko to w debiutanckim sezonie. Plany awansu do I ligi stają się coraz bardziej realne!



Lepszego otwarcia sezonu nie można było sobie wymarzyć. Minęło 7 kolejek, a nasza drużyna jest wciąż niepokonana. Dwa weekendy temu co prawda pauzowała, ale i tak utrzymała pozycję lidera. Ostatnio miała się zmierzyć z wiceliderkami grupy wielkopolskiej z SPR-u Kępno, ale mecz został odwołany. Powodem był przypadek koronawirusa w ekipie przeciwnej. Nasze niedoszte rywalki uzbierały tyle samo ligowych punktów, tyle że zagrały jedno spotkanie więcej, a poza tym mają zdecydowanie słabszy bilans bramkowy. To właśnie na przykładzie bilansu bramkowego najbardziej widać przewagę nad resztą stawki. W zaledwie pięciu meczach szczypiornistki z Kalisza zdobyły aż 191 bramek, tracąc 99. Żadna z drużyn nie rzuciła tylu goli ani nie straciła ich tak mało. Różnica między bramkami zdobytymi a straconymi to w naszym przypadku 92... i tu następuje przepaść między pozostałymi ekipami. U drugiego w tabeli SPR-u Kępno wynosi ona 14, u trzeciego MKS Victoria Świebodzice 23, reszta jest daleko w tyle.

Taka przewaga w tym elemencie to nie przypadek. Nasza drużyna w każdym z pięciu meczów zadbała, aby tę statystykę konsekwentnie powiększać. Zaczęło się na początku października. Nowo sformowana ekipa, powstała dzięki współpracy Miejskiego Klubu Sportowego w Kaliszu i Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości, miała przed sobą pierwszy, historyczny mecz. Od razu zakończyła go przekonującym zwycięstwem 16:34 nad GMTS Sparta Gubin i to w dodatku na wyjeździe.

Potem przyszedł czas na debiut przed własną publicznością. Mimo, że Kalisz z piłką ręczną związany jest od samego początku istnienia tej dyscypliny sportu w Polsce, to dopiero teraz jego mieszkańcy mogli zobaczyć w akcji własny zespół kobiecy. Do tej pory w mieście istniały jedynie szkolne drużyny żeńskiego szczypiorniaka, a brakowało klubu z prawdziwego zdarzenia, występującego regularnie w rozgrywkach ligowych. Ten, kto wybrał się wtedy do Kalisz Areny, z pewnością nie żałował. Kolejna wygrana 36:23 z Pyrkami Poznań dawała powody do satysfakcji.

W trzeciej kolejce była okazja, żeby poczuć namiastkę Superligi. Nasze zawodniczki gościły bowiem w Kobierzycach, gdzie smak gry w najwyższej klasie rozgrywkowej znają doskonale. Sęk w tym, że mierzyły się tylko z rezerwami miejscowego klubu i odzwierciedlał to także końcowy rezultat. Wygrały bez najmniejszych kłopotów 37:16.

Ostatnie dwa mecze w wykonaniu naszych szczypiornistek to prawdziwe festiwale strzeleckie. W pojedynku z MKS-em PR II Gniezno po raz pierwszy przebiły granicę 40 goli w jednym meczu. Zwyciężyły we własnej hali 41:24. Rekord poprawiły tydzień później. 43:20 z ostatnią w tabeli UKS Jedynką Dzierżoniów – to jak do tej pory ich najwyższa wygrana.

Trzeba przyznać, że mamy kim postraszyć rywalki. Regularnie mnóstwo bramek rzuca Paulina Kucharska. To samo można powiedzieć o Małgorzacie Kisiel, która jest nie do powstrzymania na kole. Obie są w pierwszej dziesiątce w klasyfikacji najlepszych strzelczyń. Pierwsza z nich w pięciu spotkaniach rzuciła 42 gole, a druga – tylko trzy mniej. Zawsze możemy liczyć także na naszą kapitan Katarzynę Pilitowską i jej doświadczenie chociażby z gry w reprezentacji.

Zespół ds. public relations SWWS

Anioł z Pawiaka

Więżniarki z Pawiaka mówiły o nim „Anioł”. Wraz z żoną szykował im Wigilię w 1939 r. Następne Boże Narodzenie spędzał już w Auschwitz. Przetrwiał też obóz w Neuengamme, ale ewakuacji z niego nie przeżył. Ostatnia pamiątka po nim wróciła do rodziny w listopadzie 2021 r. Nie doczekali tego ani żona, ani syn Henryka Jana Kowalczyka. Poniżej publikujemy artykuł, który napisała o nim wnuczka.

Dziadek Henryk był pierwszym dzieckiem pradiadków, które przeżyło okres niemowlęcy. Jako nastolatek chodził w sutannie – miało to odwrócić zły los i spowodować, że nie odejdzie zbyt wcześnie jak jego starsze rodzeństwo. Henryk miał

dwie młodsze siostry: Helenę i Czesławę. Helena bardzo młodo wyszła za mąż i urodziła syna Mieczysława. Podczas drugiego porodu, 15 czerwca 1933 r., zmarła wraz z dzieckiem, w wieku 22 lat. Młodszą córkę Czesławę prababcia Stefania, sama świeżo

owdowiła, wydała za mąż za Stanisława Jackiewicza, wdowca po starszej córce. Mieli troje dzieci: Henryka, Zenobię i Dobrosławę, a zmarli w latach 80.

Dziadek Henio poznał przyszłą żonę w warszawskim akademiku. Miał tam



Dziadek Henryk z rodzicami i siostrami



Zdjęcie ślubne Władysławy i Henryka



Władysława i Henryk Kowalczykowie – sierpień 1940 r.



Tadeusz Kowalczyk ur. w 1937 r., syn Henryka i Władysławy, ojciec autorki



22 kwietnia 1935 r., na zdjęciu od lewej nieznaną z nazwiska kolegą dziadka i dziadek Henryk. Między babcią i jej koleżanką Zofią Czasznicą (artystka plastyczka, etnografka-amatorka, działaczka społeczna), żyjące do dziś bratanice babci: Zenobia (ur. 1930 r.) i Emilia (ur. 1928 r.). Obie dziewczynki wraz z rodzicami były wywiezione do Niemiec na roboty, na szczęście cała czwórka wróciła do domu

dziewczynę, a Władysława Grużewska przyszła odwiedzić koleżankę i tak się zaczęło... zakochał się w babci na zabój. Pobrali się 22 kwietnia 1935 r. w kościele Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Warszawie, przy ulicy Leszno 32. Świadkami byli starszy brat babci Leonard Grużewski i jej koleżanka Anna Bielecka.

Dziadkowie mieszkali przy ulicy Ogrodowej 71, tuż przy Kercelaku. Wychodząc z klatki schodowej można było iść bezpośrednio na targowisko albo skręcić w drugą stronę i wyjść na ulicę Ogrodową. Mieli gosposię – Janinę Flak – która była z nami całe życie. Jasia zajmowała się domem, wychowywała, urodzonego 7 czerwca 1937 r., Tadeusza, a także mnie (córkę Tadeusza, wnuczkę Henryka, autorkę niniejszego tekstu – przyp. red.).

Kochana Włodo...

Henryk Kowalczyk pracował w więzieniu na warszawskim Pawiaku, przy ulicy Dzielnej 24/26. Gdy wybuchła wojna, pozostał w służbie i od początku pomagał aresztowanym Polakom – prznosił grypsy, żywność, odzież i lekarstwa. W zapiskach babci zachowało się wspomnienie, jak razem przygotowali dla osadzonych Wigilię.

20 sierpnia 1940 r. dziadek został aresztowany przez gestapo i osadzony na Pawiaku, tam, gdzie pracował i pomagał. Stamtąd został wysłany, jako więzień polityczny, największym transportem z Warszawy do Auschwitz. Do obozu dotarł 22 września 1940 r. – nadano mu numer 4864. Tym samym transportem do Auschwitz przyjechał rotmistrz Witold Pilecki – numer 4859, który we wrześniu 1940 r. w Warszawie wmiszał się w tłum schwytywany podczas łapanki. W jego raportach z działania obozowej struktury konspiracyjnej Henryk Kowalczyk jest wymieniany jako numer 94.



Henryk Jan Kowalczyk, syn Teodora i Stefanii, z domu Wronka, urodził się 9 marca 1908 r. w Sokółu, gm. Stanisławów, pow. Mińsk Mazowiecki. 15 marca 1908 r. został ochrzczony w parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i Stanisława Biskupa w Stanisławowie (nr aktu 51 rok 1908).

Związek małżeński zawarł z Władysławą Grużewską 22 kwietnia 1935 r. w kościele Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Warszawie przy ulicy Leszno 32 (obecnie Al. Solidarności 80). Mieszkali w Warszawie, przy ul. Ogrodowej 71 m. 8. W więzieniu Warszawa Pawiak, ul. Dzielna 24/26, jako starszy strażnik Straży Więziennej,

służył w oddziale kobiecym, tzw. Serbii.

Zginął 3 maja 1945 r. w Zatoce Lubeckiej na statku Cap Arcona. Pochowany został na Cmentery Victims „Cap Arcona” and „Thielbeck” Scharbeutz w Niemczech.

O konspiratorze nr 94 rtm. Pilecki pisał w swoich raportach: „(...) Organizacja stale rosła. Z kolegą 59 doprowadziliśmy do wejścia do nas płk. 23, ppłk. 24 oraz nowych ludzi: 90, 91, 92, 93, 94, 95. (...) Cztery bataliony miały podzieloną służbę w ten sposób, że każdy batalion przez tydzień był służbowym, t.zn. że zadaniem było wystąpienie w razie jakiegoś nalotu, zrzuć broni. Do niego też szły przez tydzień wszelkie „zorganizowane” artykuły dostarczane tu przez 76, 77, 90, 94, 117, dzieląc pomiędzy szkieletowe plutony żywność i bieliznę(...)”.

Dziadek przechorował tyfus, spędził dziesięć dni w szpitalu obozowym – tylko tyle, albo aż tyle, udało mi się dowiedzieć w Muzeum w Auschwitz.

W marcu 1943 r., prawdopodobnie 10 marca, Henryk Kowalczyk został wywieziony do obozu KZ Neuengamme (Hamburg) – tam dostał numer obozowy 18492. Niestety, większość dokumentów stamtąd została zniszczona, a te, które pozostały, zawierają jedynie szczątkowe i ogólne informacje. W archiwum babci zachowało się kilka listów z obozu



Legitymacja wystawiona żonie starszego strażnika Henryka Kowalczyka w maju 1940 r.



List z Neuengamme

– pisanych obcą ręką, w obcym, niemieckim języku, ocenzonej. Zaczynały się słowami *Liebe Włodo*. W grypsach z Pawiaka też zwracał się do niej Kochana Włodo. List z Neuengamme datowany na 9 lipca 1944 r., o tym, jak ładnie wyglądają Włodo i Tadzik, a paczki dochodzą szybko, kończy zdanie: *Rower możesz sprzedać*.



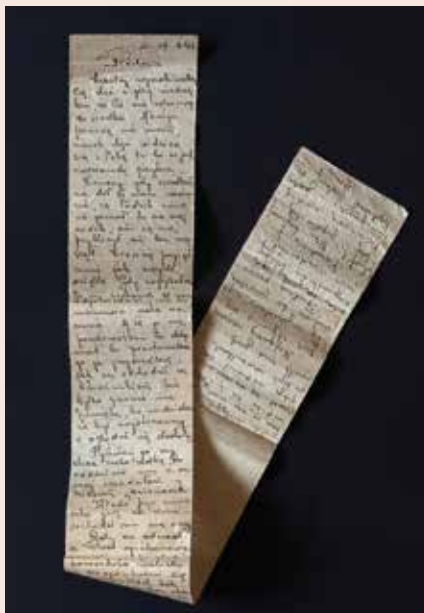
Henryk Kowalczyk w KL Auschwitz

Po 18 kwietnia 1945 r. dziadek Henio, wraz z tysiącami innych więźniów, został ewakuowany na statek SS Cap Arcona – wcześniej luksusowy liniowiec. Więźniów trzymano jeszcze na dwóch innych statkach: SS Thielbek i SS Athen, zakotwiczonych w Zatoce Lubeckiej, na redzie portu w Lubece.

2 maja 1945 r. wojska brytyjskie wydały dowódcom niemieckich statków polecenie zawinięcia do portu najpóźniej 3 maja 1945 r. do 14.00. Konsekwencją niewykonania rozkazu w wyznaczonym terminie, miało być zbombardowanie statków i okrętów pozostających na morzu. Dowódca Cap Arcona, zastraszony przez SS, odstąpił od wykonania rozkazów dowództwa wojsk brytyjskich. Liniowiec został zaatakowany przez lotnictwo alianckie, które wystrzeliło w jego stronę ponad 60 rakiet i zrzuciło kilkadziesiąt bomb. Statki pełne ludzi zostały zatopione. Około tysiąc więźniów próbowało się ratować, jednak dopływających do brzegu rozstrzeliwali esesmani, marynarze Kriegsmarine i uzbrojeni okoliczni mieszkańcy. Tę rzeź zakończyli żołnierze brytyjscy (strona internetowa Miejsca Pamięci KZ Neuengamme* podaje, że z ponad 9 tysięcy więźniów ocalało 450 – red. Zdarzenie to, wraz z zatopieniem statków MS Wilhelm Gustloff i MS Goya na Morzu Bałtyckim, należy do największych katastrof morskich w dziejach).

Dekady później

Ciała ofiar katastrofy chowane były na okolicznych cmentarzach, po czym w 1946 r. wszystkich ekshumowano. Podczas ekshumacji przeprowadzono wnikliwe oględziny, odczytując numery



Gryps napisany po tym, kiedy do uwięzionego na Pawiaku starszego strażnika z Pawiaka nie wpuszczono żony. Wszedł tylko syn - trzyletni

z tatuaży i z obozowych pasiaków. Jeden z pasiaków miał numer 18492 – numer dziadka Henryka. Dziadek spoczął w zbiorowej mogile. W dokumentach napisano: „C.A.p.62- Cap Arcona, pole 62. Neustadt”, ale niestety informacja ta dotarła do nas dopiero w 2021 roku...

Zanim się to zdarzyło, w styczniu 1975 r., w zbliżającą się trzydziestą rocznicę śmierci dziadka, babcia zwróciła się do Urzędu Stołecznego Miasta Warszawy o zezwolenie na umieszczenie tablicy pamiątkowej w krążankach zabytkowego kościoła pod wezwaniem Świętego Antoniego z Padwy w Warszawie przy ulicy Senatorskiej – zgodę otrzymała. Tablica upamiętniająca została wmurowana

wraz z innymi (z błędną datą urodzenia dziadka). Powstało symboliczne miejsce, gdzie można było zapalić znicz dziadkowi.

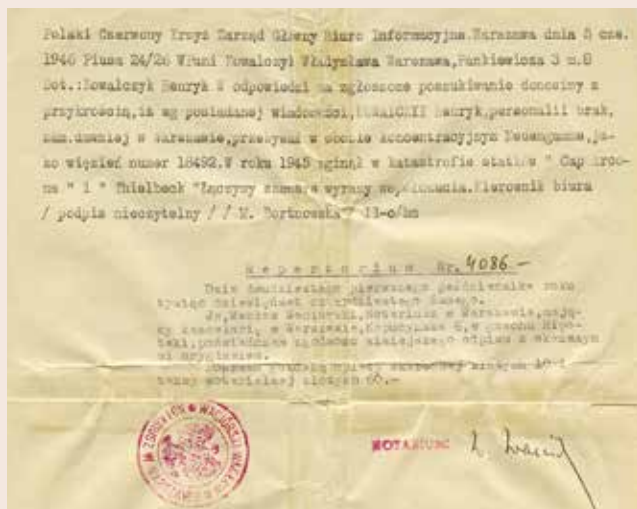
Babcia, choć w czerwcu 1946 r. została zawiadomiona przez Czerwony Krzyż o śmierci męża, wciąż szukała o nim informacji, jakiegokolwiek śladu. Pukała do wszystkich możliwych drzwi, tak instytucji, jak znajomych.



Trzy pamiątki po Henryku Janie Kowalczyku w 1995 r. odebrał jego syn Tadeusz

Na początku lat 90. z synem – moim tatą – pojechali do Neuengamme. Działal tam XII Zakład Karny, a o obozie koncentracyjnym nikt nic nie chciał mówić. Pojechali do Lubeki, popłynęli statkiem po Zatoce Lubeckiej, wrzucili do morza kwiaty... Czy byli na cmentarzu, gdzie pochowany jest dziadek, czy przechodzili obok jego grobu? Mało prawdopodobne. Pożegnali się z Mężem i Ojcem, jak mogli.

Przez lata szukali informacji. Na przełomie lat 80. i 90., dzięki uprzejmości i docieklivości Hansa Schuberta i Zosi Jędrasik-Schubert, w zasobach archiwum Arolsen odnaleziono depozyt dziadka. W dokumentach zapisano cztery rzeczy:



Odpis zawiadomienia o śmierci Henryka Kowalczyka



Makieta liniowca w muzeum w Neuengamme



Wspomnienie Stanisława Dygata



Informacja z 1995 r. o tym, co zostało po dziadku

zegarek, obrączkę, medalik i zdjęcie. Trzy pierwsze rzeczy za pośrednictwem Konsulatu Ambasady RP w Kolonii przekazała babci. Nie zdążyła ich dotknąć – zmarła 23 lutego 1993 r. Pamiątki po dziadku 7 lipca 1995 r. odebrał jego syn, a mój tata – Tadeusz Kowalczyk.

Zegarek, łańcuszek z medalikiem i obrączka wróciły do domu po 55 latach. Przetrwały Pawiak, Oświęcim, Neuengamme. Małeńkie zdjęcie, z niewiadomych przyczyn, czekało kolejne 26 lat.

We wspomnieniach

Babcia Władysława przechowywała wszystko, co o dziadku napisano. Jego nazwisko pojawiało się w informacjach prawowych, pisali o nim Stanisław Dygat, Zofia Chądzyńska i Regina Domańska.

Stanisław Dygat zetknął się z Henrykiem Kowalczykiem na Pawiaku, gdzie był więziony. W 1949 r. napisał: (...) Niedługo przed wywiezieniem mnie z Pawiaka do obozu, Kowalczyk zwierzył mi się, że mają go na oku i, że chciałby jak najwięcej zdziałać dla więźniów, póki nie „wpadnie”. Po powrocie z obozu dowiedziałem się, że został aresztowany i wysłany do Oświęcimia. Mówiono mi, że od tego czasu los więźniów na Pawiaku bardzo się pogorszył. Wszyscy więźniowie, którzy byli na Pawiaku i zetknęli się z Kowalczykiem zgodnie byli ze mną w najlepszej opinii na jego temat.

Zofia Chądzyńska, pisarka i tłumaczka, którą miałam przyjemność poznać, gdy odwiedziła moją babcię, w swojej książce „Nie wszystko o moim życiu” tak wspominała moich dziadków:

(...) W jakiejś chwili, na początku może nie dość ostrożnie, zaczęli tym ludziom pomagać. Najpierw to były tylko grypsy, potem i wałówki, które przynosili nawet nie z naszych domów, ale nieraz i własnych. Do dziś pamiętam wspaniałe „siekanie”, które dostałam od nigdy przedtem nie widzianej Władysławy Kowalczykowej, żony mojego „anioła”. W rezultacie ci, z dużej grupy polskich strażników

pomagających więźniom (było to mniej więcej 50 %) mało kto uszedł z życiem. Ale póki żyli, z ogromnym poświęceniem i absolutnie bezinteresownie (choć sami bardzo mało zarabiali) służyli w siatce kurierskiej, która pomagała uratować wiele ludzi. Oto nazwiska, które pamiętam do dziś: Stasia i Zosia Pawlak, Jadwiga Mossakowska, Zofia Kojro, Henryk Kowalczyk, Andrzej Roszkowski. (...)

(...) W jakiś czas po wyjściu Bohdana i Antka z więzienia, bomba radziecka uszkodziła nasz dom i na najbliższych parę miesięcy uniemożliwiła mieszkanie na Mokotowskiej. Rozpierzchlił się – jak się miało okazać – na zawsze. Ojciec przeniósł się do swego brata na Żoliborz. Mama mieszkała u Kowalczykowej, której mąż, mój „anioł”, już od pewnego czasu był w obozie koncentracyjnym w Niemczech, my dostaliśmy nie wiadomo na jak długo „spalone” mieszkanie na Saskiej Kępie. (...)

Regina Domańska w książce „A droga ich wiodła przez Pawiak”, napisała: (...) Po zakończeniu tych prac ustalono, że począwszy od drugiej dekady sierpnia 1940 r. aresztowani zostali następujący funkcjonariusze: przodownicy – Stefan Szczublewski i Aleksander Ściechowski (przy rewizji znaleziono grypsy i żywność dla więźniów), oraz starsi strażnicy – Bolesław Kielbowski, Henryk Kowalczyk, Zygmunt Płachecki, a także Maksymilian Piłat. Wszyscy oni 21 września 1940 r. zostali wysłani do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, skąd wrócił tylko Piłat. Losy pozostałych nie są znane. (...)

Agnieszka Ludmiła Bocheńska z domu Kowalczyk – Wnuczka Bohatera
zdjęcia Krzysztof Kowalczyk, archiwum domowe

O tym, jak wnuczka starszego strażnika więziennego Henryka Jana Kowalczyka odkrywała jego historię w 2021 r., napiszemy w następnym wydaniu.

*https://www.kz-gedenkstaette-neuengamme.de/fileadmin/user_upload/Kurzinfos/KZGNG_Polski.pdf



Tablica w kościele na Senatorskiej, błędnie podana data urodzenia

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia w imieniu Zarządu Głównego NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa składam najserdeczniejsze życzenia.

Niech Narodzony Chrystus obdarzy nas pokojem w sercach i domach. Radością ze spotkań z najbliższymi i pojednania z bliźnimi. A jeśli śmierć lub strata kogoś bliskiego „przysłoniła nam słońce”, niech ten świąteczny czas Bożego Narodzenia przywróci nam wiarę, nadzieję i miłość.

Oby po trudach odchodzącego roku, zamiast zmęczenia napawała nas satysfakcja, która pozwoli cieszyć się z tego, co było, dając nadzieję na kolejny rok.

Przewodniczący Zarządu Głównego NSZZFiPW
Czesław Tuła

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia zdrowia, szczęścia i rodzinnego ciepła oraz pomyślności w nadchodzącym roku w życiu prywatnym i zawodowym.

życzy
Rada Krajowej Sekcji Służby Więziennej
NSZZ Solidarność

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”
miesięcznik
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,
anna.krawczynska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Członkowie:

Włodzimierz Gluch, Dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
Maciej Gołębiowski, zastępca Dyrektora Zakładu Karnego w Gębarzewie

Andrzej Kołodziejski, przewodniczący Krajowej Sekcji Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”

Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego ZK w Wojkowicach

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora okręgowego SW w Katowicach

Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FiPW

Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne

Robert Witkowski, Dyrektor Zakładu Karnego w Malborku

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezplatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., ccpg.com.pl
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 9 grudnia 2021 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwości ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



Cytaty zza kraty

Baca stoi przed sądem:

- Ma pan do wyboru: dziesięć dni więzienia albo tysiąc złotych.
- To ja sobie wezmę te tysiąc złotych - decyduje oskarżony.

Źródło: <https://kawaly.tja.pl>



Więżenie z lotu drona – Zakład Karny w Gorzowie Wielkopolskim
zdjęcie Grzegorz Walkowski